ROK LXXXVI NR 2/2022

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

STRAŻ

Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Okup czy ułaskawienie?

Brak rozróżnienia między okupem a ułaskawieniem doprowadził do znacznego pomieszania myśli na ten temat. Przeciętnie inteligentni chrześcijani będą cytować teksty odnoszące się do naszego wykupienia z grobu, odkupienia ze śmierci, kupienia za cenę samej drogocennej krwi Chrystusa itd., i jednym tchem będą mówić o łaskawym przebaczeniu Ojca dla wszystkich przestępstw. Pozornie niewielu myśli, choć wielu musi wiedzieć, że przebaczenie i okup wyrażają dokładnie przeciwne myśli.

Webster definiuje słowo *odkupić* [ang. ransom] jako: „wykupić z niewoli lub odzyskać poprzez zapłacenie ekwiwalentu".

Oto jego definicja słowa *wykupić* [ang. redeem]: „odkupić, odzyskać własność przez zapłacenie określonej ceny".

Zaś jego definicja słowa *ułaskawić*: „umorzyć karę lub dozwolić na obejście się bez kary – powstrzymać się od wymierzenia kary".

Nawet człowiek o najprostszym umyśle musi dostrzec, że słowa te mają jak najbardziej przeciwne znaczenie i nie mogą być prawdą jednocześnie w odniesieniu do tej samej rzeczy. Jeśli Jezus *odkupił* nas czy wykupił przez okup, płacąc za nas ekwiwalent, kupując w ten sposób nasze uwolnienie od śmierci, to nasz Ojciec nie musiał nam *przebaczać*. To znaczy, że nie było konieczne anulowanie kary, jaka musiałaby nas spotkać za nasze grzechy, ale jak mówi Pismo, nałożył On na Jezusa (który stał się naszym *chętnym* zastępcą) nieprawość nas wszystkich (Izaj. 53:6). Dlatego Bóg nie przebaczył (nie umorzył kary), gdyż „Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem" (1 Kor. 15:3).

Główna przyczyna trudności wynika z faktu, że terminy *ułaskawić* i *przebaczyć* zaczęły być używane zamiennie i są powszechnie rozumiane jako synonimy, podczas gdy ścisłe lub pierwotne znaczenia tych słów nie pozwalają na taką luźną interpretację.

Dokończenie na str. 28

SHUTTERSTOCK.COM

Spis treści

Okup czy ułaskawienie?..... 25
Zniszczenie ciała grzechu... 25
Dwójnasób Izraela..... 27
Nie grzeszne podobieństwo... 33
Dowiedzcie się,
kto jest godny..... 36
Nowe Przymierze jako łaska
dla Bożych przyjaciół..... 37
Nowe Przymierze w Jego krwi. 43
Szerokie pojmowanie miłości. 48
Zrzucanie i przyoblekanie... 48

Zniszczenie ciała grzechu

Czasopismo „Exchange" pyta: „Jeśli Paweł stwierdza: 'Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim, aby *ciało grzechu* zostało zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi' (Rzym. 6:6), to jaka siła może być w takim ukrzyżowaniu z Chrystusem, chyba że Jego ukrzyżowanie miało ten sam cel – śmierć grzechu? Albo jakie znaczenie może mieć następny werset, który mówi: 'Kto bowiem umarł, został uwolniony od grzechu'. Czy Chrystus *został uwolniony od grzechu* przez śmierć? W pewnym sensie musiało tak być, inaczej słowa te byłyby pozbawione znaczenia. A konkluzja ta nie wynika tylko ze zwykłego wnioskowania. Werset dziesiąty to potwierdza: 'To bowiem, że umarł, *raz umarł dla grzechu*, a że żyje, *żyje dla Boga*'. Niektórzy usiłowali zmodyfikować, możemy powiedzieć – osłabić to stwierdzenie, tłumacząc je: 'To bowiem, że umarł, raz umarł ze względu na grzech' itd. Ale sens całego fragmentu pokazuje, że dawne tłumaczenie jest poprawne.

Dowodzi tego na przykład pytanie: 'My, którzy umarliśmy dla grzechu, jak-

Dokończenie na str. 29

Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

W początkowych latach działalności czasopisma *The Watch Tower* jego redaktor skupiał się przeważnie na zagadnieniach zasadniczych, na tych elementach swego systemu teologicznego, które odróżniały go od tradycyjnych poglądów chrześcijan. Należała do nich nauka o równoważnej cenie życia Jezusa za życie Adama i w nim za wszystkich jego potomków oraz wynikająca z tego idea obietnicy zmartwychwstania i naprawy dla wszystkich ludzi, co miało dokonać się pod Nowym Przymierzem, podobnym do tego dawnego z Góry Synaj. W późniejszym okresie C.T. Russell doszedł do wniosku, że pośrednikiem tego przymierza jest nie tylko Jezus, jako Głowa, ale także Jego „Ciało", czyli zwycięzcy wyznawcy Jego nauki, wiernie ofiarujący swe istnienia w służbie Bożej, podobnie jak On. Wynikał stąd wniosek, że Nowe Przymierze nie mogło zostać zawarte zaraz po śmierci Jezusa, gdyż czekało na krew pokropienia Jego naśladowców. Nie zmienia to jednak zrozumienia zasadniczego celu Nowego Przymierza. Zachęcamy do czytania.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na *okup* za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest" (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwiać.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego" – a szczególnie „Jego dziełem" i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym" tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;

... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni", „wybranych i kosztownych" będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu", a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;

... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował", będąc „okupem za wszystkich", który też będzie „we właściwym czasie" „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat" – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;

... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest", będąc „uczestnikiem boskiej natury", współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;

... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;

... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu" – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ",
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ" jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Dwójnasób Izraela

Sugeruje się, że okres historii Izraela od śmierci Jakuba do śmierci Chrystusa nie był okresem łaski dla tego ludu, że początkiem był okres ucisku w Egipcie. Stąd też pojawiła się sugestia, że nasze ujęcie tematu w *Millennial Dawn* [Wykł. Pisma Św.], tom II, rozdz. VII jest tym samym osłabione.

Nasi czytelnicy powinni być uważni. Nie należy pochopnie wierzyć we wszystko, co inni twierdzą. Pamiętajcie, że niektórzy dobrzy ludzie pochopnie wyciągają wnioski, a inni, już nie tak dobrzy, nie wahają się przekręcać naszych słów na ten temat, podobnie jak przekręcają słowa Pisma Świętego na temat doktryny o okupie. Czynią to z tego samego powodu – żeby mogli podtrzymać swoją teorię. Umiłowani, nie wierzcie każdemu duchowi, nawet jeśli mówi: „Panie, Panie", ale badajcie duchy (nauki), czy są z Boga.

Zwróćcie uwagę, że w zagadnieniu, które teraz rozważamy, nigdy nie twierdziliśmy, że tamten okres historii Izraela – od śmierci Jakuba do śmierci naszego Pana – był okresem wielkiego *światowego dobrobytu* dla Izraela. Również Pismo Święte tak tego nie ujmuje. Był to jednak okres łaski, bo zawsze jest łaską znajdowanie się pod Boskim kierownictwem i nadzorem. Czyż chrześcijanin nie nauczył się, że Boża troska jest błogosławiona, nawet jeśli ta troska jest okazywana dla naszego napomnienia i karcenia lub w dyscyplinie i doświadczeniach, które prowadzą nas do pokorniejszego, bliższego chodzenia z Bogiem, do stanu, w którym możemy lepiej cieszyć się obecnymi przywilejami i wzrostem w łasce? Tak też było z Izraelem w wymienionym okresie. Mieli szczególną łaskę w tym sensie, że Bóg ich prowadził jako naród przez różnorodne doświadczenia, aby ich zdyscyplinować i udzielić im lekcji pokory. Doświadczenie to było dla nich jak najbardziej korzystne, ponieważ pasowało do stanowiska, na które Bóg ich powołał jako lud, zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi, że jego potomstwo ma błogosławić wszystkie narody. Ich *karanie* było nieodzowne jako przygotowanie do tej pracy błogosławieństwa, tak jak to Bóg zamierzył. I dlatego częścią ich *łaski* było doświadczenie właśnie tego karania, przez które przeszli.

Oby też nigdy nie zostało zapomniane, że chociaż Izrael jako naród nie skorzystał w pełni z tych kar i w konsekwencji nie był gotowy na główne błogosławieństwo, gdy nadszedł na nie Boży czas, i ostatecznie został odrzucony jako naród aż do momentu zakończenia wyboru klasy Królestwa ze wszystkich narodów, jednak ten okres dyscyplinującej łaski nie był bezowocny – wyłonił bowiem *„resztę"* Izraela (Rzym. 9:27), przygotowaną, pouczoną i przystosowaną do przyjmowania i przekazywania światu dobrej nowiny Nowego Przymierza, zapieczętowanego krwią Chrystusa. W tym też okresie karcącej łaski, przez cały czas jego trwania, rozwijały się szlachetne postacie, „których świat nie był godny" (Hebr. 11:38), którzy jeszcze zajmą zaszczytne stanowiska jako wodzowie wśród ludzi pod panowaniem Królestwa, gdy zostanie w pełni ukonstytuowane i gdy rozpoczną się czasy restytucji.

Mając to wszystko na uwadze, przypomnijcie sobie nasze oświadczenia i świadectwa Pisma Świętego na temat dwójnasobu Izraela. Jego pierwszą częścią, od początku narodu po śmierci Jakuba aż do odrzucenia narodu po śmierci Chrystusa, był okres 1845 lat *oczekiwania na obiecane królestwo*, podczas którego doświadczali Boskiej łaski i nadzoru (karania itp.) i że kiedy następnie odrzucili i ukrzyżowali Odkupiciela, zostali skazani na „dwójnasób" lub powtórzenie tego długiego okresu oczekiwania – podczas którego Bóg nie okazywał im łaski, nie przejawiał zainteresowania nimi. Każdy inteligentny i pobożny Żyd jest w stanie rozpoznać wypełnienie się tych przepowiedni proroków (Zach. 9:12; Jer. 16:18; Izaj. 40:2).

Zwróćcie też uwagę na tak wyraźnie zaznaczony fakt – że tam, gdzie ich *dwójnasób oczekiwania na królestwo* wygasł, nadeszło królestwo – w 1878 roku, czego, jak sądzimy, jasno dowodzi na podstawie Pisma Świętego MILLENNIAL DAWN, tom II.

Zion's Watch Tower, kwiecień 1890, R-1201

Petach Tikwa, Founders' Square, fot. Małgorzata Kubic

W 1878 grupa religijnych pionierów z Jerozolimy podjęła inicjatywę założenia pierwszej nowożytnej żydowskiej osady rolniczej w Palestynie. Pomysłodawcami byli rabini Joel-Mosze Salomon, Dawid Gutmann i Jeszua Stampfer. Pionierzy planowali zakupić ziemię w dolinie Akor, położonej w pobliżu miasta Jerycho. Nazwa nowej osady miała nawiązywać do biblijnego wersetu z Księgi Ozeasza 2:17: „Oddam jej znowu winnice, dolinę Akor uczynię bramą nadziei – i będzie Mi tam uległa jak za dni swej młodości, gdy wychodziła z egipskiego kraju". Okazało się jednak, że władze tureckie zablokowały sprzedaż ziemi Żydom. Niezrażeni tym pionierzy zakupili w 1878 niewielki skrawek ziemi o powierzchni 3,4 km² przy arabskiej wsi Mullabis, w pobliżu źródeł rzeki Jarkon... *(Wikipedia, Petach Tikwa)*

Okup czy ułaskawienie

Dokończenie na str. 25

Podstawowa definicja słowa „przebaczyć” według Webstera brzmi tak: „zaniechać, pominąć, rezygnować, przestać odczuwać urazę lub zaniechać zarzutów, darować”. Webster podaje również jako drugorzędne znaczenie przebaczenia w ogólnie przyjętym sensie jako ułaskawienie. Ale zwróćcie uwagę na różnicę w podstawowym znaczeniu tych słów: ułaskawienie powstrzymuje się od wymierzania kary, podczas gdy przebaczenie oznacza znacznie mniej, a mianowicie, że harmonia zostaje przywrócona w wyniku jakiejś ugody lub że roszczenie jest zasądzone komuś innemu.

Widzimy więc, że słowo ułaskawienie nie odnosi się do postępowania Boga z grzesznikiem. Choć jednak Bóg nas nie ułaskawił, to jednak nam *przebaczył*, zgodnie z powyższą pierwotną definicją tego słowa. Oznacza to, że Bóg *„zaprzestał przypisywać”* grzech tym grzesznikom, którzy uchwycili się Chrystusa jako swego zastępcy lub odkupiciela – „którego Bóg ustanowił przebłaganiem [zadośćuczynieniem] za *nasze* grzechy” – grzechy wierzących. I nie tylko za nasze [którzy *teraz* przyjmują], ale także [za wszystkich, którzy w każdej chwili przyjmą] za grzechy całego świata [którzy prędzej czy później wszyscy dojdą do wiedzy i sposobności, by uwierzyć i zaakceptować].

Nad rodzajem ludzkim zawisła kara za grzech [śmierć], która musi być zapłacona, a płacąc tę karę za rodzaj ludzki, nasz Pan Jezus *kupił* wszystkich swoją drogocenną krwią [przelanym życiem – śmiercią]. W ten sposób roszczenia Bożej sprawiedliwości przeciwko ludzkości zostały wycofane poprzez *przekazanie* ich kupującemu, a on może zrobić ze swoją własnością, co chce. Mógł pozwolić, aby wszyscy pozostali w śmierci, jak wtedy, gdy ich kupił, albo ma pełne prawo do odnowienia niektórych lub wszystkich, jak Mu się spodoba. Ale jeśli chodzi o Ojca, grzech Adamowy jest *przebaczony* i wszystkie roszczenia z nim związane przechodzą na Odkupiciela, Nabywcę, naszego Pana Jezusa; jak jest napisane: „Ojciec nikogo nie sądzi, lecz cały sąd dał [czyli przekazał] Synowi” (Jan 5:22).

Widzimy zatem również, że kiedy „zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna”, to dlatego, że nam przebaczył, tj. *przestał żywić urazę do naszych grzechów*, ponieważ nasza cena okupu została zapłacona przez Niego samego, który tak nas umiłował, że dał swego Syna, aby nas odkupił. W ten sposób także „Bóg w Chrystusie pojednał świat ze sobą, *nie przypisując im* ich przewinień” (ale swemu umiłowanemu Synowi, który dobrowolnie oddał samego siebie jako nasz zastępca). Grzechy były przypisywane ludzkości aż do śmierci Jezusa; wtedy Bóg *przebaczył*, tj. przestał *nam* przypisywać to, za co zapłacił nasz Odkupiciel lub Zastępca.

Zauważcie wyraźnie, że Bóg nie UŁASKAWIŁ, to znaczy *nie odstąpił od wymierzenia kary*, ale „włożył na niego [naszego Odkupiciela] nieprawość nas wszystkich” (Izaj. 53:6)]. „On nasze grzechy na swoim ciele poniósł na drzewo” (1 Piotra 2:24). A zatem widzimy, w jaki sposób Bóg przebaczył nam darmo *ze względu na Chrystusa* – ponieważ On zapłacił karę, którą było pełne zadośćuczynienie sprawiedliwości.

Nie należy zakładać, że Bóg *zmusił* sprawiedliwego do śmierci za niesprawiedliwych. Sprawiedliwość nie mogła wymierzyć kary dla winnego niewinnemu, chyba że niewinny *dobrowolnie oddał siebie* jako substytut winnego. Tak uczynił Jezus. Pismo Święte oświadcza, że oddał On swoje życie sam z siebie – nie ze strachu przed gniewem Bożym, nie dlatego, że był zmuszony, ale dla wystawionej przed Nim radości (radości odkupienia i przywrócenia ludzkości oraz doprowadzenia wielu synów do chwały) wycierpiał krzyż (Hebr. 12:2).

Zauważmy teraz, że greckie słowa *apolyo*, *afiemi* i *afesis*, przetłumaczone w Nowym Testamencie jako przebaczyć, odpuścić i odpuszczenie, mają to samo znaczenie, co odpowiadające im słowa angielskie: lub, jak podał Young: „pozwolić odejść, odesłać”. Zapamiętaj dobrze: znaczenie nie jest takie, jak niektórzy zdają się sądzić – odesłać *bez ekwiwalentu*, jak sugerowałoby to angielskie słowo ułaskawić. Nie jest tak, że Bóg pozwoli grzesznikowi odejść bezwarunkowo; ale jak mówi Pismo Święte, Bóg wypuści więźniów z dołu (ze śmierci), ponieważ znalazł *okup* (Ijoba 33:24). Tak, człowiek Chrystus Jezus *dał siebie* jako okup (*odpowiednią* cenę) za wszystkich (1 Tym. 2:6). Dlatego wszyscy, którzy są w swoich grobach (więźniowie w dole) usłyszą Jego głos i wyjdą we właściwym czasie – kiedy Odkupiciel „przejmie swą wielką moc i panowanie”.

Chociaż słowo *pardon* [*ułaskawić*] nie występuje w Nowym Testamencie, występuje tam greckie słowo o prawie takim samym znaczeniu – *charidzomai*. To oznacza *dobrowolnie przebaczyć*. Podamy kilka przykładów użycia tego słowa, z których widać, że nie sprzeciwia się ono, ale potwierdza twierdzenie, że nasz Ojciec nie przebacza ani *bezwarunkowo* uwalnia grzeszników od kary za grzech. Słowa przebaczyć i darować, przetłumaczone ze słowa *charidzomai*, występują tylko dwanaście razy, jak następuje: „*Przebaczając* sobie nawzajem (...), jak i Chrystus *przebaczył* wam, tak i wy” (Kol. 3:13); „A gdy nie mieli z czego oddać, *darował* obydwóm”; „Sądzę, że ten, któremu więcej *darował*” (Łuk. 7:42,43). Oto cztery przykłady, w których chodzi o darmowe przebaczenie lub *darowanie*. Ale zauważcie, że to nie Bóg, ale Chrystus i uczniowie udzielają *darmowego przebaczania*. Jezus właśnie płacił cenę okupu za Szymona, Marię i innych, i zdając sobie sprawę, że sprawiedliwość zostanie zaspokojona przez Jego czyn, On, jako nabywca, mógł im „darmo” [Rzym. 3:24] przebaczyć. Celem kupienia grzeszników było to, aby mógł *darmo* uwolnić ich od potępienia za grzech. Widzimy tutaj, że gdyby nasz Pan Jezus nie chciał *darować* tym, których nabył własną krwią, gdyby wciąż zatrzymywał przeciwko nim zapłatę za grzech Adama, Jego ofiara byłaby dla nich *bezwartościowa*; pozostawiłoby to wszystkich takimi, jak byli – przeklęci, skazani. Z drugiej strony, gdyby Ojciec nas *ułaskawił*, śmierć Chrystusa byłaby bezużyteczna, bezwartościowa, ponieważ niczego by nie dokonała.

Pragniemy, aby wszyscy nasi czytelnicy mogli w przyszłości jasno docenić różnicę między *przebaczeniem* a *ułaskawieniem*, to znaczy pojednaniem wobec nas, opartym na naszym odkupieniu przez drogocenną krew Chrystusa (Kol. 1:14).

Wszyscy przyznają, że Bóg jest sprawiedliwy; a jeśli tak, to nie wymierzył człowiekowi zbyt surowej kary, pozbawiając go życia. Pomimo że kara ta nałożona została sześć tysięcy lat temu, to nadal jest sprawiedliwa i będzie sprawiedliwa przez cały nadchodzący czas. Jeśli kara była zbyt surowa i Bóg *przebacza* grzesznikowi (uwalnia go od dalszego kontynuowania kary), to dowodzi, że Bóg był niesprawiedliwy albo na początku, albo teraz. Jeśli sześć

tysięcy lat temu było słuszne pozbawianie ludzkości życia z powodu grzechu, zawsze byłoby błędem przywracanie jej życia, chyba że ogłoszona kara zostałaby sprawiedliwie zniesiona przez zapłatę równoważnej ceny. A tego można było dokonać jedynie przez dobrowolną ofiarę innej istoty *tego samego rodzaju*, której prawo do życia nie zostało utracone, a która dała siebie jako substytut lub okup.

Jest napisane: Nie ma sprawiedliwego, nie ma ani jednego. Dlatego nikt z potępionej rasy nie ma prawa do życia i Bóg nie mógł usprawiedliwić i dać przebaczenia i życia tym, których słusznie potępił. Zrobienie tego oznaczałoby uczynienie miłosierdzia i miłości nadrzędnymi wobec sprawiedliwości, a taki konflikt nie jest możliwy w Bożych atrybutach. Jeśli miłość i miłosierdzie Boga przyniosą korzyści ludziom, muszą działać w zgodzie ze sprawiedliwością. I tak było: Miłość dostarczyła okupu (1 Jana 4:10) i użyje tego samego (Chrystusa) jako swego pośrednika w błogosławieniu świata.

Sprawiedliwość Boża trwa na wieki
Tak jak gór strzegą ich fundamenty.

Ta właśnie zasada sprawiedliwości, która leży u podstaw wszystkich czynów naszego Ojca, jest podstawą naszego silnego zaufania do wszystkich Jego obietnic. Pismo Święte oświadcza, że jest On ten sam wczoraj, dziś i na wieki, że u Niego nie ma zmiany ani cienia zmienności (Jak. 1:17). Gdyby był tak zmienny, aby skazać rodzaj ludzki na śmierć w czasach Adama, a sześć tysięcy lat później odwołać swoją własną decyzję, jaką pewność moglibyśmy mieć, że za kolejne sześć tysięcy lat, albo mniej, nie mógłby się ponownie zmienić i skazać nas na więzienie śmierci przez odwołanie przebaczenia niektórych lub wszystkich? Jako rasa grzeszników nie mamy żadnej podstawy do nadziei na przyszłe życie wieczne, z wyjątkiem faktu, że Chrystus umarł za nas i w ten sposób zaspokoił roszczenia sprawiedliwości wobec nas.

Tak więc, jeśli chodzi o Boga, otrzymujemy *przebaczenie* przez Jego własne zarządzenie – przez Chrystusa. A jeśli chodzi o naszą relację z Panem Jezusem, który nas *kupił*, to dobrowolnie *przebacza* wszystkim, którzy przez Niego przyjdą do Ojca. A jeśli o nas chodzi, rezultaty osiągnięte przez Boży plan są najbardziej pomyślne – dla nas jest to tak samo, jak gdyby Ojciec *przebaczył* nam bezwarunkowo i bez okupu, z wyjątkiem tego, że znajomość tego *faktu* pozwala nam „rozsądzać się" [Izaj. 1:18] z Bogiem i przekonać się, że choćby nasze grzechy były jak szkarłat – zostaliśmy wybieleni jak śnieg i że Bóg jest sprawiedliwy, gdy nas usprawiedliwia i uwalnia. W ten sposób mamy *pewny* fundament wiary i zaufania.

Zion's Watch Tower, sierpień 1888, R-1058

Zniszczenie ciała grzechu

Dokończenie na str. 25

że możemy jeszcze w nim żyć?' [Rzym. 6:2]. Wskazuje to, że chodzi o *wyjście ze stanu grzechu*, co potwierdza werset jedenasty i następne, których napomnienie opiera się na stwierdzeniu w wersecie dziesiątym, że *Chrystus umarł* DLA GRZECHU: '*Tak i wy* uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu'." – *Nadzieja Świata*

Chociaż na pierwszy rzut oka powyższy fragment *wydaje się* być spójny i logiczny, to jednak po bliższym przyjrzeniu się stwierdzimy, że jest on poważnie sprzeczny w kilku szczegółach, z których głównym jest nieunikniona sugestia, że nasz Pan, święty, niewinny, nieskalany, był grzesznikiem i umarł dla grzechu jako nasz przykład, aby pokazać nam, jak my mamy umierać dla grzechu. Autor powyższego fragmentu ewidentnie zauważa konflikt między innymi Pismami a konstrukcją, którą opierał na Rzym 6:6-11 i próbuje ratować siebie i swoją teorię, stwierdzając: „Jeżeli powyższe stanowisko, oparte na Rzym. 6, wskazuje na to, że *Chrystus był grzesznikiem*, to tylko dlatego, że tak nauczał apostoł. Po prostu zacytowaliśmy jego słowa. Niektórym może się wydawać, że apostoł sam sobie zaprzeczał [Hebr. 4:15], ale my tego tak nie traktujemy".

Z pewnością, odpowiadamy – jeśli apostoł w pewnym momencie (i całe Pismo również) naucza, że nasz Pan nigdy nie był niczym innym, jak tylko świętym i nieskalanym, i *jeśli* w Rzym. 6 oświadczałby, że umarł On dla grzechu w znaczeniu, że zaniechał grzechu, to z pewnością by sobie zaprzeczał. A *jeśli* nasz nowoczesny autor ma rację, to odkrycie tej sprzeczności byłoby dowodem na to, że Paweł nie był natchniony i musiałoby to prowadzić do usunięcia z Biblii wszystkich jego pism. Ale istnieje słowo *jeśli* i zaryzykujemy twierdzenie, że niezgoda i sprzeczność mają swe źródło wyłącznie w teoriach i argumentach nowoczesnego pisarza, które przypisuje on słowom apostoła z Rzym. 6, starając się ich użyć dla poparcia własnych wymysłów. Zwróćcie zatem uwagę na prezentowaną poniżej egzegezę słów apostoła, zgodną z jednomyślnym świadectwem Pisma Świętego, że nasz Pan nie miał grzechu, dla którego mógłby umrzeć, czyli którego musiałby zaniechać.

Wyrwanie z kontekstu fragmentu wywodu na jakiś głęboki temat i próba stosowania go bez świadomości podstawowej zasady i faktu, na którym się on opiera, z pewnością prowadzić musi do fałszywej jego interpretacji. Dotyczy to niewątpliwie głębokiego rozumowania apostoła Pawła na temat najważniejszej ze wszystkich nauk. Musimy najpierw zorientować się, jaka jest linia jego wywodu, i zrozumieć coś z tego, o czym mówi, zanim będziemy mogli z całym przekonaniem twierdzić, że poznaliśmy znaczenie słów i figur retorycznych, używanych przez niego w tym wywodzie.

List do Rzymian został napisany do całego Kościoła wierzących w Rzymie, umiłowanych przez Boga, powołanych do bycia świętymi i miał na celu potwierdzenie Bożego planu i Jego postępowania ze światem, Izraelem i Kościołem okresu ewangelicznego – w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wynika to z pierwszego rozdziału tego pisma. W jego konkluzji apostoł stwierdza, że Bóg nie może być uznany odpowiedzialnym za ignorancję i degradację świata, zwłaszcza pogan, ponieważ sami się oni zdegradowali, a wymazując obraz Boga, upodobnili się raczej do zwierząt. Bóg po prostu ich zostawił i im w tym nie przeszkadzał. Paweł wskazuje, że Bóg nie jest winny grzechu i degradacji, ale cała odpowiedzialność spoczywa na człowieku: najpierw w sposób reprezentatywny na Adamie, a później na wszystkich, którzy dobrowolnie coraz bardziej oddalali się od Boga. Omawia szeroko to założenie, aby potem wykazać, że Bóg był sprawiedliwy i że człowiek nie ma prawa do podniesienia się (zbawienia lub restytucji) z tego upadłego i zdegradowanego stanu potępienia i śmierci.

Pokazawszy w ten sposób stan pogańskiego świata, Paweł zwraca się do Żydów i w rozdziale 2 wykazuje, że nie mają oni podstaw do tego, by *żądać* czegokolwiek od Boga – nie mogą twierdzić, że mają większe *prawo* do życia wiecznego i zbawienia (restytucji) do pierwotnej doskonałości niż poganie. Samo *nadanie* doskonałego prawa człowiekowi nie usprawiedliwia go – jeśli miałby być usprawiedliwiony do życia pod danym mu prawem, musiałby go doskonale *przestrzegać* (werset 13). A jeśli naruszyłby choćby jedno z jego przykazań, nie mógłby domagać się niczego na jego podstawie, ale musiałby zostać *potępiony* jako przestępca, niegodny życia (Jak. 2:10). Stąd apostoł argumentuje, że chociaż Żydzi mieli dane szczególne, zapisane na kamieniu Prawo, którego nie otrzymał świat pogański, to jednak nie byli z tego tytułu tak bardzo uprzywilejowani, jak przypuszczali. *Jeśli* bowiem jakiś człowiek, nawet nie będąc Żydem, mógłby *doskonale* wypełnić wolę Bożą, także byłby miły Bogu (werset 26), i tylko tyle, nie więcej, Zakon oferował Żydom. Bóg od początku wiedział to, co doświadczenie potwierdziło w przypadku wszystkich ludzi, że mianowicie z powodu naszej słabości i odziedziczonego upadłego usposobienia *nikt nie może* żyć według doskonałego prawa Bożego, nie, nie potrafi tego dokonać nawet według własnej wypaczonej idei PRAWA.

Rozdział 3 pokazuje, jak Prawo dane Żydom, choć nie przyniosło żadnej korzyści w sposobie *usprawiedliwienia* ich do zbawienia (restytucji) od śmierci, okazało się bardzo korzystne jako *wychowawca* wykazujący im ich własną słabość i potrzebę zbawienia – z łaski (przychylności), a nie z prawa i zasługi. Z drugiej strony pokazuje ono, że Żyd nie jest gorszym przypadkiem niż poganin, bo *wszyscy* są pod grzechem, *wszyscy* są potępieni, *wszyscy* niegodni życia – jak zostało to wyrażone przez proroka: „Nie ma sprawiedliwego, ani jednego" (zob. Rzym. 3:9-10).

Tak więc autor argumentuje, że Prawo, spisane dla Żydów a niepisane dla pogan, *potępia* cały świat jako winny i niegodny życia, i ucisza wszystkich, nie dając im szansy jakiejkolwiek odpowiedzi, jakiegoś odwołania od tego absolutnie sprawiedliwego wyroku (wersety 19 i 20).

Następnie apostoł przedstawia wiarę w Chrystusa jako bramę nadziei dla wszystkich, zarówno Żydów, jak i pogan. Mówi jakby: Ale teraz, poza Prawem (chociaż w doskonałej harmonii z nim), Bóg przygotował plan (uzdrowienia człowieka) w doskonałej harmonii ze sprawiedliwością; a zgodne z tym planem jest to, że łaska i uzdrowienie są oferowane – na warunkach wiary w Jezusa Chrystusa – *wszystkim, którzy wierzą*; bo nie ma różnicy, wszyscy są upadłymi grzesznikami. A ten plan, który Bóg przyjął i wprowadził w życie, poza Prawem, ale w doskonałej harmonii z jego duchem, jest taki: On *usprawiedliwi*, uwolni od winy, darmo w swojej Boskiej *łasce* (nie ze względu na ich zasługi, ale) POPRZEZ ODKUPIENIE dokonane w Chrystusie Jezusie, którego ustanowił *zadośćuczynieniem* za wszystkich, którzy wierzą w Jego krew (wersety 24-26). W ten sposób Bóg nie tylko okazuje swoją miłość do potępionych stworzeń, ale jednocześnie czyni z niej własną niezachwianą demonstrację sprawiedliwości, dając sobie możliwość sprawiedliwego przebaczenia zarówno przeszłych, jak i obecnych grzechów. Plan ten został tak ułożony, że uwalniając grzesznika od sprawiedliwej kary i dając mu inną, indywidualną próbę na życie lub śmierć, Bóg wciąż może pozostać sprawiedliwy, a Jego prawo objawia się wszystkim jako niezmienne i doskonałe – nawet, gdy przebacza grzesznikom, których niegdyś potępił, którzy przez wiarę uchwycili się Jezusa jako tego, który ich usprawiedliwia od winy i potępienia.

Ach! kto może się teraz chlubić (werset 27)? Wszelkie przechwalanie się z uczynków miłosierdzia, wszelka chluba z pokonania grzechu w sobie są wykluczone, ponieważ zgodnie z warunkami tego planu Bożego każdy musi wyznać na początku, że jest grzesznikiem i jest POZBAWIONY MOCY *usprawiedliwienia się* przed Bogiem w jakimkolwiek sensie lub przez jakiekolwiek uczynki – musi porzucić wszelką nadzieję na samousprawiedliwienie, aby uchwycić się obiema rękami życia, łaski, przebaczenia i pojednania jako *niezasłużonych* łask Bożych, dostępnych przez wiarę w zasługę i ofiarę Chrystusa, a nie w żaden inny sposób.

W rozdziale 4 Paweł pokazuje, że *łaska* w odpowiedzi na wiarę, a nie jako nagroda za uczynki, była w przeszłości zapowiadana jako Boży plan pojednania świata z Nim. Dawid potwierdza to, kiedy mówi: „Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczony w niepamięć" [Psalm 32:1 BT]. Nasze grzechy przez zarządzenie Boże są przypisane Barankowi Bożemu, który „nasze grzechy na swoim ciele poniósł na drzewo" [1 Piotra 2:24] – „*umarł* za nasze grzechy" [1 Kor. 15:3].

Nie ma też podstaw przypuszczać, że łaski przebaczenia mieli dostąpić tylko ci, którzy byli pod Zakonem (Izrael), których znakiem było obrzezanie, ponieważ sam Abraham otrzymał obietnicę błogosławieństwa dla wszystkich narodów przez swoje potomstwo, *zanim* został obrzezany. Nie, plan Boży obejmuje *wszystkich wierzących*, ponieważ Jezus, nasz Pan, „został wydany za nasze grzechy i wstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia" (Rzym. 4:25).

Udowodniwszy usprawiedliwienie (oczyszczenie z winy i potępienia) wszystkich wierzących w rozdziale 4, apostoł w rozdziale 5 wzywa wszystkich wierzących, aby *oparli się* na dziele Chrystusa dokonanym dla naszego pożytku. Zdając sobie sprawę, że uzyskaliśmy przebaczenie i dzięki Niemu jesteśmy akceptowalni, przestańmy rozbijać na kawałki nasze charaktery i charaktery naszych współwyznawców przez Prawo, którego nie mogliśmy zachować, ale którego dochował dla nas Chrystus. To, na co musimy teraz patrzeć, to intencje i najlepsze starania naszych serc, a nie oczekiwać *absolutnej* doskonałości myśli, słowa i czynu. Jeśli pojmujemy wolną łaskę Bożą i przebaczenie *przez Chrystusa*, musimy całkowicie porzucić Prawo i porzucić wszelką nadzieję na *samousprawiedliwienie*, w przeciwnym razie nie będziemy mieć pełnego pokoju z Bogiem. Dlatego usprawiedliwieni (uzyskawszy oczyszczenie, przebaczenie) przez wiarę możemy mieć *pokój* z Bogiem przez naszego Pana Jezusa Chrystusa (werset 1). Oprócz pokoju, który uzyskujemy dzięki usprawiedliwieniu lub oczyszczeniu z winy przed Bogiem, mamy więcej – uzyskujemy również dostęp do dodatkowej łaski (z której teraz się radujemy) nadziei i okazji do pozyskania *udziału* z Chrystusem *w chwale*, która wkrótce zostanie udzielona naszemu Panu i Odkupicielowi (werset 2). Innymi słowy, otrzymaliśmy przywilej kroczenia Jego śladami, podążania za naszym Panem i zjednoczenia z Nim jako współofiary i współcierpiący w teraźniejszości, jak również współdziedzice przyszłej chwały. A to pozwala nam radować się nawet w obecnych uciskach (werset 3).

Ta łaska Boża jest tak wielka, że słusznie moglibyśmy w nią powątpie-

wać. Zastanawiając się jednak, mówi Paweł, jak bardzo nas On umiłował i jak wiele dla nas uczynił, gdy jeszcze byliśmy grzesznikami i nieprzyjaciółmi, zapewniając *już wtedy* cenę naszego pojednania i otwierając drzwi do naszego przyjęcia przez Niego – tym bardziej teraz, gdy ZOSTALIŚMY POJEDNANI, możemy z łatwością uwierzyć i przyjąć wszystkie cudowne łaski obiecane nam jako naśladowcom Baranka, który nas usprawiedliwił (wersety 6-11).

Chcąc jasno ujrzeć mocny fundament, na którym *opiera się nasze pojednanie*, rozważ filozofię planu Bożego. Zwróć uwagę, że wszyscy zostali *potępieni* za sprawą jednego człowieka, Adama, i zobacz teraz, jak ta sama zasada obowiązuje w sprawie naszego uwolnienia, ponieważ wszyscy są usprawiedliwieni przez posłuszną ofiarę Chrystusa, tak jak wszyscy zostali potępieni przez nieposłuszny czyn Adama (wersety 12-20). Przymierze Zakonu dane Żydom nie ma nic wspólnego z planem wolnej łaski rozciągniętym na wszystkich pod warunkiem zaakceptowania przez nich Chrystusa jako zadośćuczynienia za grzech. Prawo to zostało dane (werset 20-21), aby grzech i słabość rodzaju ludzkiego mogły być w pełni rozpoznane. *Nie leczyło* ono grzechu, ale go obnażało, ukazywało. Ale tam, gdzie grzech był największy – dzięki najmocniejszemu światłu, umożliwiającemu jego zobaczenie – tam Boża łaska była proporcjonalnie wielka, a światło potrzebne do rozpoznania go było najpełniejsze.

6 rozdział Listu do Rzymian

Cóż więc powiemy, skoro Boża łaska jest tak hojna, że zakrywa przeszłe grzechy oraz obecne i przyszłe słabości? Czy powinniśmy czuć się obojętni w tym względzie i dopuszczać się występków, kiedy nam się tylko podoba, ufając Bożemu postanowieniu o przebaczeniu w Chrystusie? Nie, broń Boże! Raczej, poznając zło grzechu, widząc, że kosztowało ono śmierć naszego Pana jako naszego zastępcy, naszego okupu, powinniśmy traktować śmierć tego zastępcy *„za nasze grzechy”* tak, jakby umarło nasze dawne, grzeszne „ja”. Ponieważ Chrystus zapłacił za nas naszą karę, powinniśmy traktować grzech, który spowodował Jego śmierć, tak jakby raz spowodował naszą śmierć, a my się od niej uwolniliśmy. Powinniśmy odeprzeć i przeciwstawić się grzechowi jako naszemu wielkiemu wrogowi, który *kiedyś* spowodował naszą śmierć. Jak moglibyśmy w takich okolicznościach czerpać przyjemność z grzeszenia i w ten sposób próbować korzystać z łaski i przebaczenia, zapewnionych nam w Chrystusie, aby trwać w grzechu?

Chociaż jest to dobry powód, dla którego wszyscy *wierzący* powinni powstrzymywać się od (świadomego) grzeszenia, *niektórzy* z nas mają inny, jeszcze silniejszy powód, by powstrzymywać się od grzechu, jak mówi Paweł (werset 5): Mam na myśli tych z nas, którzy *będąc już* usprawiedliwieni z grzechu przez ofiarę naszego Pana, uczynili kolejny krok i poświęcili się, aby iść Jego śladami, pić z Jego kielicha hańby, szyderstwa i wzgardy, aby być ochrzczeni [zanurzeni] w Jego śmierć, aby w ten sposób dzieląc z Nim Jego cierpienia i śmierć, zgodnie z Bożą obietnicą być z Nim uznani za zwycięzców i współdziedziców oraz otrzymać z Nim udział w „boskiej naturze” w Jego przyszłej chwale i królestwie. „Czyż nie wiecie, że my *wszyscy, którzy* zostaliśmy ochrzczeni [zanurzeni] w Jezusie Chrystusie [jako członkowie Jego Ciała], w jego śmierci zostaliśmy ochrzczeni?” To przez poświęcenie się Mu całkowicie (*po* oczyszczeniu z grzechu Jego krwią), przez uznanie siebie za umarłych dla świata i żywych w służbie Bożej aż do śmierci, tak *jak On to uczynił*, uzyskujemy miejsce w Jego „ciele” i stajemy się z Nim współspadkobiercami. A stając się w ten sposób umarłymi wraz z Nim, ufamy obietnicy Ojca, że również będziemy mieli udział w *Jego* zmartwychwstaniu (zob. Filip. 3:8-15) – zmartwychwstaniu nie do ludzkiej natury, jakim będą się cieszyć inni, ale do pełni boskiej natury *„podobnej do Niego”* i „z Nim”. Jest to ukazane w naszym zanurzeniu w wodzie, które dla nas w ten sposób symbolizuje naszą śmierć z Chrystusem – powstanie z wody symbolizuje przyszłe zmartwychwstanie jako nowe stworzenia. Jeśli bowiem jesteśmy uczestnikami Jego ofiary, Jego śmierci, bez wątpienia będziemy mieć także udział w Jego zmartwychwstaniu (wersety 3-5).

Zdając sobie sprawę z tego, że nasze dawne „ja”, jako usprawiedliwiona istota ludzka, zostało wydane na śmierć (ukrzyżowane) z Chrystusem, co stanowi warunek zjednoczenia z Nim w wielkim dziele całkowitego wykorzenienia i zniszczenia *grzechu*, wielkiego despoty, obecnie rządzącego światem, musimy uznać, że nie wolno nam już dłużej, w żadnym sensie, służyć grzechowi, niszczycielowi, w którego obaleniu zobowiązaliśmy się pomóc (werset 6).* Kiedyś byliśmy niewolnikami grzechu, ale zostaliśmy usprawiedliwieni lub uwolnieni spod jego panowania (przez Chrystusa), zanim poświęciliśmy się, by umrzeć z Chrystusem (poświęceni w śmierć, jak to jest pokazane w chrzcie, werset 4), ponieważ uwierzyliśmy, że z Nim dostąpimy życia (werset 8).

Tak więc Chrystus, chociaż Bóg przypisał Mu nasze grzechy, czyli „włożył je na Niego” i chociaż umarł On za nasze grzechy, nie podlega już śmierci od czasu swego zmartwychwstania. Bo śmierć, którą umarł raz na zawsze, nastąpiła z powodu grzechu [*naszych* grzechów], podczas gdy Jego życie od zmartwychwstania, jako istoty duchowej, jest darem Bożym. I tak musimy myśleć o samych sobie – chociaż (po uzyskaniu usprawiedliwienia najpierw przez Jego ofiarę) jesteśmy połączeni z naszym Panem w wielkiej ofierze za grzechy całego świata, to tak jak w Jego przypadku nasze noszenie grzechu i cierpienie nie jest *za* nasze grzechy (które zostały zgładzone przez Jego ofiarę), ale *za* grzechy innych, w czym upodobniamy się do Jego śmierci. Uważajmy zatem samych siebie cały czas, za tych, którzy są reprezentowani i zobrazowani przez naszego Wodza, którego śladami kroczymy. Uważajmy się za umarłych dla wszystkiego, co

* Grzech jest tutaj przedstawiony pod postacią wielkiego ciemięzcy i despoty, którego rządy razem ze śmiercią, jako jego sługą, przyniosły tak wiele cierpienia zniewolonemu przez niego światu, ale spod którego mocy zostaliśmy uwolnieni przez okup Chrystusa, a odzyskawszy naszą wolność, zostaliśmy związani z Odkupicielem wszystkich niewolników grzechu i śmierci, oferującym cierpienie wraz z Nim teraz i dzielenie Jego obecnej hańby dla radości przyszłego stowarzyszenia w nadchodzącym wieku, w wielkim dziele zniszczenia uzurpatora, grzechu, i uwolnienia jeńców (zob. Rzym. 5:21; Izaj. 42:7, 61:1; Psalm 102:20-21; Łuk. 4:18).

„Ciało grzechu”, które ma zostać obalone, jest tutaj przeciwstawione „Ciału Chrystusa”, które ma je obalić. Jak kiedyś byliśmy niewolnikami tego monarchy, grzechu, sprzeciwiającego się Bogu, tak teraz jako żołnierze pod wodzą Chrystusa, naszego głównego Wodza, staliśmy się sługami [niewolnikami] Boga, aby wykonać Jego plan obalenia grzechu.

ziemskie – dla nadziei, ambicji, a często i uciech, odcięci od nich wszystkich, ukrzyżowani dla nich wszystkich przez grzech lub z powodu grzechu. W ten sposób znienawidzimy grzech i zrobimy wszystko, aby go zniszczyć.

I potraktujcie swoje życie jako nowy dar Boży, jako życie niepodlegające grzechowi i niebędące w żadnym sensie w niewoli grzechu, ale całkowicie podporządkowane woli Bożej. I w ten sposób postrzegając grzech jako wroga, którego chcecie zniszczyć, a Boga jako nowego Mistrza, który obiecuje życie, niech grzech nie PANUJE w waszym śmiertelnym ciele, niech was nie kontroluje. To prawda, że czasami coś może nas zaskoczyć i zgorszyć przez słabość ciała, ale uważajmy, aby nie prowokować takich sytuacji. Niech nasze śmiertelne ciała, nasze talenty czy umiejętności, które posiadamy, nie służą wrogowi, ale niech będą coraz bardziej oddawane w czynną służbą nowemu panu – Bogu (wersety 11-14).

Co zatem powiemy na pierwotne pytanie (wersety 1 i 15): Czy mamy grzeszyć, ponieważ nie jesteśmy pod Zakonem, tylko pod *łaską* Chrystusa? Żadną miarą! Jeśli bowiem *twierdzimy*, że zmieniliśmy się ze sług grzechu, naszego poprzedniego pana, w sługi Boga, a jednak w rzeczywistości dobrowolnie służymy grzechowi i ulegamy mu, *naprawdę jesteśmy jego właśnie sługami*, bez względu na to, jakie wyznanie złożyliśmy w ramach naszej przemiany. Jesteśmy sługami tego, komu służymy. Ale dzięki Bogu, wasze nawrócenie nie jest jedynie zmianą nazwy albo wyznania, ale zmianą rzeczywistą. Byliście posłuszni przekazanej wam nauce (uchwyciwszy się wiarą ofiary Chrystusa za wasze grzechy) i w ten sposób zostaliście uwolnieni od grzechu, a potem przez poświęcenie staliście się sługami sprawiedliwości. Teraz pamiętajcie, aby być tak wiernymi swojej nowej służbie, swojemu nowemu panu, jak poprzednio byliście swojemu staremu panu, grzechowi. Tak jak poprzednio lekceważyliście żądania Boga dotyczące waszego czasu i talentów, teraz lekceważcie i ignorujcie żądania grzechu.

Wiecie, jak wiele złych owoców przynieśliście w służbie grzechowi, by otrzymać nagrodę śmierci. Przekonajcie się teraz, ile owoców możecie przynieść w waszej nowej służbie, której końcem jest życie wieczne. Zapłatą za grzech jest śmierć, ale Bożym darem przez Pomazańca jest życie wieczne (wersety 17-23).

Uważnie porównaj powyższe zapiski z pierwszymi sześcioma rozdziałami Listu do Rzymian, a następnie zwróć uwagę na poważny błąd w przedstawieniu Rzym. 6 przez czasopismo *Exchange* cytowane na początku tego artykułu. Dla kogoś, kto jest całkowicie nieświadomy planu zbawienia objawionego w Piśmie Świętym lub kto zapomina o wszystkich innych świadectwach z poprzednich pięciu rozdziałów, teoria *Exchange* może być zwodnicza. Dla takich twierdzenie, że plan zbawienia polega na tym, że każdy grzesznik zabije swoją grzeszną naturę, tak jak Chrystus zabił swoją grzeszną naturę, i że w ten sposób każdy powinien powierzyć się Bogu lub *usprawiedliwić się*, mogłoby się wydawać oparte na tekście Rzym. 6. Takie błędne nauczanie rzeczywiście byłoby złudne dla ludzi tego świata, ponieważ ich idee zawsze szły w tym kierunku. Zawsze pragnęli usprawiedliwiać się własnymi uczynkami lub, jak to nazywają, ofiarowaniem swoich *grzechów* i lekceważyli lub ignorowali Bożą łaskę jako niezasłużony dar zapewniony im przez ofiarę Chrystusa. W tym względzie zawsze było tak samo – krzyż, ofiara Chrystusa za *nasze* grzechy, był od początku tym, czym jest dzisiaj – „dla Żydów zgorszeniem, a dla Greków [mądrych na sposób światowy] głupotą". Ale dla nas nadal jest tym, czym był dla apostołów – „mocą Bożą i mądrością Boża" (1 Kor. 1:24).

Stary człowiek to nasze *usprawiedliwione* człowieczeństwo, które poświęciliśmy na śmierć, aby w ten sposób mieć udział z Chrystusem w Jego śmierci, która jest *okupem* za wszystkich.

Idea grzesznika ofiarującego swoje grzechy Bogu, jak twierdzi cytowany *Exchange*, jest zbyt „głupia", by mógł się nią zająć pogański umysł. Biblia wszędzie deklaruje, zarówno w typach, jak i dosłownych stwierdzeniach, że nieczyste lub niedoskonałe ofiary są dla Boga *nie* do przyjęcia. Ciągle powtarzano Izraelitom, że ich ofiary za grzechy muszą być bez skazy i zmazy, aby zobrazować doskonałą ofiarę za *nasze* grzechy, którą złożył nasz Pan.

Czy to jest tak trudne do zrozumienia, że nie moglibyśmy mieć udziału w ofierze Chrystusa jako członkowie Jego „ciała", jeśli najpierw nie zostalibyśmy oczyszczeni lub usprawiedliwieni przez Jego ofiarę – przez Jego krew, przelaną dla odpuszczenia naszych grzechów?

Trzeba być zaślepionym uprzedzeniem, żeby nie widzieć, że apostoł w szóstym rozdziale Listu do Rzymian nie zwraca się do *grzeszników*, ale do świętych. Dlatego nie mówi im, jak powinni *usprawiedliwiać się* przez ukrzyżowanie swoich grzechów, ale oświadcza tym, którzy już są usprawiedliwieni przez wiarę w ofiarę Chrystusa, że poświęcili na śmierć w służbie Bożej swoich dawnych *samych siebie* – swoje „stare" lub dawne człowieczeństwo, które Chrystus w pełni i dobrowolnie usprawiedliwił oraz przyjął jako ofiarę. Pamiętając, że nasze dawne „ja" (jako ludzkie istoty – usprawiedliwione) zostało ukrzyżowane z Chrystusem i pamiętając, dlaczego tak się poświęciliśmy – abyśmy jako nowe stworzenia w Chrystusie mogli być członkami „ciała Chrystusowego", którego wielkim dziełem jest zniszczenie przeciwnika – „ciała grzechu", nie możemy zgodzić się służyć lub być posłusznym, w jakimkolwiek sensie, wielkiemu wrogowi, spod którego kontroli wybawiło nas Chrystusowe odkupienie i którego imperium wedle naszego zobowiązania wobec Chrystusa mamy niszczyć.

W ten sposób postrzegany „nasz stary człowiek", który został ukrzyżowany (poświęcony na śmierć) z Chrystusem, *nie jest „ciałem grzechu"* (werset 6). Bynajmniej! „Ciało grzechu" jest figuratywnym uosobieniem zła lub grzechu, wielkiego despoty zniewalającego i niszczącego naszą rasę, podczas gdy nasz stary człowiek reprezentuje nasze *usprawiedliwione* człowieczeństwo, które poświęciliśmy na śmierć, aby w ten sposób mieć udział z Chrystusem w Jego śmierci, która jest *okupem* za wszystkich w celu uwolnienia wszystkich od grzechu, niszczyciela. Dzięki temu możemy mieć także udział z Chrystusem jako wielkim Wybawicielem i Odnowicielem rodzaju ludzkiego. Tacy nie powinni już być niewolnikami grzechu (werset 2), albowiem ten, który umarł z Chrystusem (co symbolizuje chrzest, wersety 4 i 5), został najpierw uwolniony lub usprawiedliwiony od grzechu przez Chrystusa i powinien teraz szukać życia z Chrystusem, a nie znów ulegać grzechowi za jego zapłatę śmierci. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha.

Zion's Watch Tower, maj 1887, R-929

Nie grzeszne podobieństwo

„Co bowiem było niemożliwe dla prawa, w czym było ono słabe z powodu ciała, Bóg, posławszy swego Syna w podobieństwie grzesznego ciała i z powodu grzechu, potępił grzech w ciele” – Rzym. 8:3.

Zwrócimy najpierw pokrótce uwagę na pewne niekonsekwencje w tym fragmencie, według tego, jak jest on oddany w powszechnie stosowanym przekładzie – „w podobieństwie grzesznego ciała”. Patrząc jednostronnie, można by dojść do wniosku, że termin „grzeszne ciało” sugerowałby, jakoby Stwórca uczynił ludzi grzesznymi z natury, że takimi zostali stworzeni. Tymczasem Pismo Święte wszędzie potwierdza myśl, że natura człowieka była na początku dobra i że tylko znalazł się on później pod władzą czy też panowaniem grzechu. Kiedy jednak człowiek zostanie uwolniony od grzechu i śmierci – *przywrócony* do pierwotnej doskonałości – znów będzie „bardzo dobry”, jak powiedziano na początku.

Nawet gdybyśmy jednak przyznali, że ten fragment odnosi się do ciała ludzkości, które popadło w stan grzechu, oraz przypuścili na potrzeby argumentacji, że takie jest jego znaczenie (czego naprawdę nie możemy przyznać), to i tak *nie udowadniałoby* to tego, czego chcieliby dowieść zwolennicy braku okupu. Przybranie przez naszego Pana podobieństwa *do ciała, które stało się grzeszne*, nadal pozostawiałoby otwartą kwestię, czy chodziło o podobieństwo *przed* tym, jak stało się ono grzeszne, czy też podobieństwo *po* tym, jak stało się grzeszne. Z pewnością nikt nie zaprzeczy, że dzisiejsze podobieństwo rodzaju ludzkiego jest *podobieństwem ludzkim*, ani nie będzie twierdził, że Adam miał *takie samo* – ludzkie podobieństwo. Gdyby zdeprawowana rasa chciała dzisiaj pokazać swój wzór, to wybrana byłaby w tym celu najwspanialsza, najmniej zdeprawowana i najmniej zdegradowana osoba, by stanowiła próbkę ludzkiej natury, próbkę natury, jaką mają grzesznicy. Jeśli zaś wybrano by *najlepszą* żyjącą istotę na reprezentanta naszej rasy, to dlaczego ludzkość (obecnie grzeszna) nie miałaby spojrzeć wstecz na swojego pierwszego rodzica, Adama, który przed zgrzeszeniem był doskonały, i nie stwierdzić, że to jego wyobrażenie jest *jej prawdziwym podobieństwem*, które od tamtego czasu zostało jednak splamione grzechem i śmiercią? Myśląc o prawdziwej istocie natury ludzkiej, do której przynależą grzesznicy, powinniśmy odwoływać się do podobieństwa właściwie reprezentującego naszą naturę, bez względu na to, jak wielu – czy wręcz cała ludzkość – uległo całkowitej degradacji i znacznie oddaliło się od pierwotnego wzoru. W ten sposób nasz Pan został stworzony na podobieństwo natury grzesznego ciała – natury, z której pochodzi grzeszna rasa – natury ludzkiej. Przyjął tę naturę w sposób doskonały, choć w grzesznikach została ona skażona, stała się niedoskonała i grzeszna.

Ci, którzy twierdzą, że nasz Pan był tylko podobny do ludzi *po* tym, jak już popadli w grzech, [a nie taki sam] i że odróżniał się właśnie od ich niedoskonałości, powinni wziąć pod uwagę, że forma i ciało Adama nie uległy aż tak wielkiej zmianie w *momencie* okazania nieposłuszeństwa, żeby natychmiast zanikło w nim pierwotne podobieństwo, jakie posiadał przed grzechem. Dlatego też, kiedy pierwszy Adam stał się grzesznikiem przez nieposłuszeństwo, a zanim jeszcze ogłoszono na niego wyrok i zanim w najmniejszym stopniu zaczął być niedoskonały, był przykładem *ciała* pod kontrolą wielkiego wroga, grzechu, które było doskonałym ciałem i *najlepszym* przykładem ludzkości – takim, którego podobieństwo przyjął nasz Pan. W rzeczywistości był to jedyny wzorzec i prawdziwe wyobrażenie człowieczeństwa.

Zwróćmy jeszcze uwagę na inny absurd, do którego prowadziłaby ta fałszywa teoria. Chociaż ciało lub natura są jednością i mają jeden standard doskonałości lub jedno podobieństwo, stopień ich grzeszności może być różny. Niektórzy ludzie są bardziej zdegradowani i zdeprawowani przez grzech niż inni. Niech teraz ci, którzy chcą, aby ten fragment odczytywać tak, że nasz Pan został stworzony na *grzeszne podobieństwo* ciała, powiedzą nam, proszę, jak bardzo był grzeszny, jak niedoskonały, skoro patrząc na *grzeszne* podobieństwo ciała ludzkości, dostrzegamy tak nieskończoną różnorodność gradacji?

Choć wielu wydaje się być odważnych w tym temacie, niewielu prawdopodobnie ośmieliłoby się powiedzieć, że nasz Odkupiciel był *jak najbardziej grzeszny*, jak najbardziej upodlony i zdegradowany umysłem i ciałem; a jednak *musieliby* to stwierdzić, w przeciwnym razie ich teoria by upadła. Każda bowiem argumentacja i teoria, które twierdziłyby, że nasz Pan był w ogóle grzesznikiem, wymagałyby, aby był tak zdeprawowany i zdegradowany, jak najbardziej splamiony grzechem człowiek. Odrzucając bowiem Jego dzieło okupu, a tym samym ignorując konieczność bycia tak bezgrzesznym, jak ten, którego stał się zastępcą, przed wkroczeniem grzechu oraz ignorując fakt, że jest On wzorem i przykładem nie dla grzeszników, ale usprawiedliwionych wierzących i że nie był podobny do grzeszników, ale „podobny do swoich braci”, gdy był kuszony – ignorując to wszystko, muszą – naszym zdaniem – utrzymywać jednocześnie, że nasz Pan miał doświadczenie podobne do doświadczenia *każdego* upadłego nędznika w *każdym* szczególe i że jedynym zadaniem, jakie tutaj wykonał, było zdobycie *tego rodzaju* doświadczenia. Stąd, jak to wykazano w numerach lipcowym i *sierpniowym Zion's Watch Tower* [1887, R-951, R-959 do R-963], są oni zmuszeni twierdzić, że nasz Pan przeszedł przez te wszystkie zdeprawowane uczucia i myśli każdego libertyna, pijaka, złodzieja i bandyty, w przeciwnym razie ich teoria upada. Jak niedorzeczny, absurdalny i niemal bluźnierczy jest taki pogląd.

Jakże niekonsekwentne i nierozumne jest także twierdzenie, że ten, który „nie znał grzechu” i który jeszcze przed namaszczeniem, od najmłodszych lat, nie wykazywał żadnych oznak zła i który cudownie się urodził, aby być oddzielonym od plemienia grzeszników, oraz był określany przed Jego narodzinami jako „to, co święte” (Łuk. 1:35) – aby miał najgorsze i najbardziej zdeprawowane usposobienie ze wszystkich członków rodzaju ludzkiego, jacy kiedykolwiek urodzili się na świecie.

Jeśli nasz Pan nie popełnił grzechu, to z pewnością brakowało Mu tego *grzesznego podobieństwa*, które jest wspólne dla grzeszników, ale mógł być bez grzechu i mieć w swej doskonałości to ludzkie podobieństwo lub naturę, które dzielą wszyscy grzesznicy, chociaż w stanie zdegradowanym. Czy można powiedzieć, że jest *jak* grzesz-

nicy, którzy nigdy nie zgrzeszyli? Nie, nasz Pan był niepodobny do grzeszników w odniesieniu do grzechu, niedoskonałości itd., ale podobny do nich w sensie posiadania tej samej *natury* (ciała) w jej doskonałej wersji, podczas gdy u nich za sprawą grzechu jest ona obarczona niedoskonałością w różnym stopniu.

W poniższym artykule wykażemy, że wszelkie znaczenia tego błędnie przetłumaczonego tekstu, jakie rzekomo miałyby wspierać ideę niedoskonałości naszego Pana jako grzesznika, znikają, gdy tylko zostanie on właściwie przetłumaczony.

„W podobieństwie grzesznego ciała” – Rzym. 8:3

Z żalem zauważamy, że powyższy tekst w obecnej formie jest korzystny dla „poglądów bezokupowych” i jest używany do udowodnienia, że nasz Pan, kiedy stał się człowiekiem, miał ciało pełne grzesznej słabości i niedoskonałości lub – jak oni to określają – *takie jak* grzeszna, upadła, zdeprawowana ludzkość. Odpowiada to dokładnie ideom teoretyków wykluczających okup; bo gdyby Jezus był niedoskonały, nie mógłby być okupem ani równoważną ceną za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył i został potępiony, a my w nim. Ale ci, którzy twierdzą, że nasz Pan był niedoskonały, tj. miał *grzeszne ciało*, przeoczają fakt, że gdyby ich twierdzenie było prawdziwe, nasz Pan nie mógłby zachować Prawa, pod którym się narodził i przez które okazał się doskonały i godny wysokiego wyniesienia do boskiej natury. Wydają się też zapominać, że Prawo wyznaczało pełną miarę możliwości *doskonałego* człowieka i że gdyby nasz Pan był w najmniejszym stopniu niedoskonały, nie mógłby go zachować, *nie mógłby* być usprawiedliwiony do życia pod nim i przez nie. Dlatego jeśli nasz Pan miał *grzeszne ciało*, Jego przyjście na świat było bezużyteczne, gdyż w takich okolicznościach nie mógłby ani dać doskonałego przykładu, ani odkupić potępionych grzeszników.

Zwolennicy teorii nie uwzględniającej konieczności okupu stwierdziliby prawdopowobnie, że nie musiał On być wolny od grzechu ani też dawać okupu (odpowiedniej ceny) za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył. Nie mogą jednak zaprzeczyć, że był doskonałym wzorem. Gdy zapytamy ich, w jaki sposób istota w grzesznym ciele może w pełni przestrzegać doskonałego prawa Bożego i dawać przykład innym, być może odpowiedzą: Ach, otrzymał Boską pomoc, miał w sobie ducha świętego, który mu pomagał i uzdalniał go do przezwyciężenia grzesznego ciała.

Odpowiadamy, że to odbierałoby wszelki zaszczyt i godność naszemu Panu jako zwycięzcy. Jeśli Jego ciało byłoby grzeszne i usposobione do grzechu jak ciała innych ludzi, a On zwyciężył świat jedynie dzięki pomocy z zewnątrz, to nie miałby żadnego zaszczytu, a sprawiedliwość sugerowałaby, że nie powinien był być wysoko wywyższony i szanowany ponad aniołów za to, co nie On sam uczynił, skoro zostało to w Nim dokonane jedynie dzięki zniewalającej mocy Boga. Co więcej, jeśli ta teoria byłaby prawdziwa, nie widzielibyśmy ani *zasługi* ze strony naszego Pana Jezusa, aby została nagrodzona, ani żadnej konieczności Jego przyjścia na świat. Bo z pewnością, jeśli Bóg wziąłby po prostu w posiadanie *grzeszne ciało* i wypracował rezultaty całkowicie odmienne od tego, do czego zdolne było samo *grzeszne ciało*, nie byłoby potrzeby specjalnego sprowadzania *tego* grzesznego ciała na świat, gdzie było już zbyt wiele ciał tego rodzaju. W związku z tym Bóg, znany ze swej ekonomii działania, użyłby *jakiegoś innego* grzesznego ciała jako wzorca i przykładu i na nim okazałby swoje dzieło. Rzeczywiście, gdyby taki był cel i plan Boga, nie moglibyśmy kwestionować, że *przykład* człowieka, który żył przez jakiś czas w grzechu i w ten sposób udowodnił, że miał grzeszne ciało, byłby o wiele potężniejszy jako ilustracja tego, jak Bóg mógł *zmienić* i zmusić człowieka do wykonywania Jego woli. Tak więc, jeśli jakieś inne grzeszne ciało mogło postąpić równie dobrze lub lepiej, to po co w ogóle byłoby konieczne przyjście naszego Pana w ciele?

Chociaż nie twierdzimy, że Bóg nie mógłby nikogo do tego zmusić, ale że po prostu nie zmusza i nigdy do tego nie zmusił – i kwestionujemy dowód przeciwny – to jednak pytamy, po co boska moc, przymuszająca grzeszne ciało do harmonii z Bożą wolą, miałaby zamieszkiwać w celu dania *przykładu*, czy to w naszym Panu Jezusie, czy w jakimkolwiek *innym* człowieku? Dlaczego raczej nie można było użyć tej świętej mocy w celu *przymuszenia* WSZELKIEGO grzesznego ciała naraz?

Dalsze badanie błędów tego rozumowania wydaje nam się zbyteczne.

Przechodzimy teraz do wykazania, iż przeciwnicy doktryny biblijnej, że nasz Pan, który był święty i wolny od grzechu i *oddzielony* od grzeszników, dał swoje święte, doskonałe człowieczeństwo jako ofiarny okup (*odpowiednią* cenę) za *doskonałego* Adama (którego grzech dotyczy jego rasy), mylą się, gdy używają rozważanego wyrażenia: „w podobieństwie grzesznego ciała” na poparcie swojej teorii.

Dziwimy się, że ci, których znajomość języka greckiego powinna uchronić przed popadnięciem w taki błąd, nie popatrzyli bardziej uważnie i *krytycznie* na ten fragment. Przyczyną tego błędu jest niezauważenie faktu, że apostoł w całym tym dyskursie traktuje grzech jako *osobowość* (co wykazaliśmy obszernie w artykule „Zniszczenie ciała grzechu” w *Zion's Watch Tower* z maja 1887, R-929 [zob. art. na str. 25]), ale to nie może usprawiedliwiać krytycznych badaczy tekstu greckiego, który jest jak najbardziej jasny.

Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako *grzeszne* to *hamartia*. Występuje 174 razy w Nowym Testamencie, ale tylko ten jeden raz jest niewłaściwie przetłumaczone na nasz angielski *przymiotnik* grzeszne. Greckie słowo *hamartia* powinno być zawsze tłumaczone jako *rzeczownik* GRZECH, a nie jako *przymiotnik* GRZESZNY; i jest tak traktowane przez tłumaczy w każdym z jego 174 wystąpień, z wyjątkiem tego jednego tekstu.

Język grecki ma inne słowo, które odpowiada naszemu przymiotnikowi „grzeszny”, a mianowicie *hamartolos* i każde inne wystąpienie słowa *grzeszny* w Nowym Testamencie, z wyjątkiem wspomnianego powyżej (Rzym. 8:3), które jest błędnym tłumaczeniem, pochodzi od słowa *hamartolos*.

Przykłady słowa *hamartolos* właściwie przetłumaczonego na przymiotnik *grzeszny* można zobaczyć w: Mar. 8:38, Łuk. 5:8, 24:7 i Rzym. 7:13. Ostatni przykład pokazuje niezbicie, że apostoł wiedział, o co chodzi, używając tych dwóch słów i nie używał jednego zamiast drugiego. Należy też zauważyć, że w jednym wersecie używa on *hamartia* trzy razy jako rzeczownika GRZECH, a *hamartolos* raz jako przymiotnika GRZESZNY. Cytujemy: „Grzech [*hamartia*], aby okazał się grzechem [*hamartia*], sprowadził na mnie śmierć przez to, co dobre, żeby grzech [*hamartia*] stał się niezmiernie grzesznym [*hamartolos*] przez przykazanie” (Rzym. 7:13). Z pewnością ta ilustracja wyjaśnia to zagadnienie

nawet temu, kto posługuje się tylko językiem angielskim, i powinna przekonać wszystkich, że tłumaczenie słowa *hamartia* przez przymiotnik „grzeszny" w Rzym. 8:3 jest całkowicie błędne i niewybaczalne. Powinno ono tam być, tak jak gdzie indziej, przetłumaczone na rzeczownik *grzech*.

Tak więc, chociaż tłumacze popełnili poważny błąd w tym przypadku i dostarczyli jedynej (pozornej) podpory dla teorii, że Chrystus był grzesznikiem, Bóg należycie zapewnia niezbędną pomoc, aby żaden członek prawdziwego „ciała" nie musiał się potykać. Czyni to poprzez wyraźne pokazanie błędu tłumaczy, jak wykazane to zostało powyżej. Pan obiecuje, że nikt nie będzie kuszony ponad to, co jest w stanie znieść, i że gdyby próba wiary była dla nas zbyt ciężka, zapewniłby drogę ucieczki. A ci, którzy błędnie przedstawili ten tekst, niewątpliwie mają odpowiedzialność przed Bogiem, prawdą i każdym, kogo doprowadzili do nieprawidłowego zrozumienia odnośnego tekstu.

Jednak niektórzy niezaznajomieni z zasadami gramatyki mogą nie dostrzec w powyższym tekście znaczenia zmiany z *grzesznego* na *grzech*. Dla takich zmieniona frazeologia może niewiele znaczyć, a stwierdzenie „w podobieństwie ciała grzechu" mogą postrzegać jako właściwe tłumaczenie* i utożsamiać z wyrażeniem „w podobieństwie grzesznego ciała". Pomóżmy im więc rozróżnić te dwa określenia. Powszechne i błędne tłumaczenie „grzeszne ciało" sugeruje, że ludzka natura [ciało] jest grzeszną naturą, co nie jest prawdą, bo natura ludzka [ciało], jaką stworzył Bóg, była doskonała i została ogłoszona przez Stwórcę jako „bardzo dobra", i nad nią grzech nie miał kontroli. Ludzka natura [ciało] znalazła się pod wpływem, kontrolą lub panowaniem grzechu, który Paweł w tym i trzech poprzednich rozdziałach uosabia jako tyrana, rządzącego i panującego we wszelkim ciele. Mówi o prawie tego tyrana grzechu i niewoli, w której on (tyran grzech) trzyma *teraz* wszelkie ciało jako niewolników; mówi o tym, jak my, którzy byliśmy niegdyś niewolnikami tego wielkiego tyrana, zostaliśmy *uwolnieni* spod jego kontroli i poszanowania jego prawa, kary itp., i zaciągnęliśmy się jako niewolnicy lub słudzy u Syna Bożego, naszego Odkupiciela i nowego Wodza i teraz dobrowolnie podlegamy Jego prawu i zobowiązaliśmy się walczyć, a nawet oddać życie w tym konflikcie, przeciwko temu, który nas zniewalał, przeciwko naszemu byłemu tyranowi, grzechowi. W Rzym. 7:23 do 8:3 apostoł opowiada, jak dokonało się nasze uwolnienie od tego tyrana grzechu. Prawo dane Izraelowi nie zdołało ich wyzwolić i nie mogło już nas wybawić od tego tyrana, który tak nas opanował, że ciało [ludzka natura] było *zbyt słabe*, by się mu oprzeć. Kiedy więc Przymierze Zakonu wskazało Izraelowi drogę powrotną do harmonii z Bogiem i do służby sprawiedliwości, okazali się oni tak *słabi*, że nie byli w stanie oprzeć się „prawu grzechu", swemu oprawcy, tak, że jedyne, co mogli zrobić, to mentalnie uznać panowanie Boga i okazać lojalność swojej woli względem Boga przez opieranie się tak bardzo, jak to tylko możliwe, choć zawsze niewystarczająco, prawu tyrana, grzechu.

Następnie apostoł dziękuje Bogu, że chociaż nie zostało to dokonane przez Prawo dane na Synaju, to jednak nasze uwolnienie nastąpiło w inny sposób i skutecznie dokonało się przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. W czym Prawo było dla nas niemożliwe do wykonania, ponieważ nasze ciało było zbyt słabe, aby się oprzeć tyranii grzechu, tego Bóg dokonał dla nas, posyłając swego Syna w podobieństwie ciała grzechu, tj. na podobieństwo ludzkości, nad którą tyran grzechu sprawował kontrolę, i z powodu grzechu – władzy grzechu nad nami. W ten sposób Bóg potępił grzech (naszego tyrana, a nie ludzkość) przez ciało [lub w ciele] – przez ciało Chrystusa, dane jako nasz okup.

Ale jak, w jakim sensie Bóg przez ciało Chrystusa potępił tyrana – grzech?

Odpowiadamy, że człowiek, tak jak pierwotnie został stworzony, był wolną jednostką i dobrowolnie stał się sługą grzechu. W konsekwencji został szybko zniewolony przez grzech. Bóg zaplanował jeszcze przed upadkiem człowieka, że będzie on mógł służyć jednemu z dwóch panów – sprawiedliwości lub grzechowi – i aby otrzymał nieuchronną zapłatę od tego, któremu służył. Dopóki służył prawości, zapłatą było życie, które trwałoby nadal, gdyby nadal jej służył. Ale kiedy w nieposłuszeństwie stał się sługą grzechu, jego zapłata, śmierć, była również pewna. I nawet gdyby nie podobała mu się ta zapłata i uciekłby do byłego mistrza – sprawiedliwości, to grzech i tak trzymał go i miał moc, aby zatrzymać go, aż *zapłata* (śmierć) zostanie w pełni zapłacona. A ponieważ zapłata kosztowała człowieka życie, był związany zarówno tymczasowo, jak i na wieczność, bez żadnej nadziei.

Ta niewola grzechu i jego sługi, śmierci, była nędznym stanem całej ludzkości aż do chwili, kiedy Bóg wydał wyrok lub skazał tyrana grzechu na obalenie, jako pozbawionego odtąd prawa do panowania nad odkupionym ciałem – rodzajem ludzkim, który jest oficjalnie uznany za wyemancypowany, wyzwolony spod jego panowania.

W jaki jednak sposób Bóg to zrobił? I dlaczego przez tysiące lat pozwalał grzechowi i śmierci rządzić i rujnować rasę ludzką, skoro mógł słusznie potępić je i odsunąć od panowania nad ludzkością? Jeśli miały one uznane *prawo* do przetrzymywania i uciskania człowieka (swojego dobrowolnego niewolnika) przez cztery tysiące lat, to jak Bóg może teraz *sprawiedliwie* obalić ich autorytet?

O tak! Grzech i śmierć panowały od Adama do Mojżesza, kiedy to przyszło Prawo, by najwyraźniej pomóc ludzkości. Ale ponieważ nikomu nie pomogło, grzech i śmierć nadal panowały z taką samą mocą, jak zawsze, *aż* Bóg posłał swego Syna na podobieństwo ciała (ludzkości), które zostało zniewolone przez grzech – na podobieństwo Adama, *tego* samego, który dobrowolnie stał się sługą grzechu i włączył w to swoje potomstwo jako urodzonych w niewoli. I to właśnie przez Tego, który sam „nie *znał* grzechu", ale dobrowolnie przyjął karę lub zapłatę za grzech na rzecz zniewolonej i skazanej rasy jako *okup*, ogłoszona została wolność jeńcom, a panowanie grzechu i śmierci skazane na potępienie. Ponieważ cena jest zapłacona, grzech i śmierć nie mają już władzy nad odkupionym, wybawionym przez okup rodzajem ludzkim.

Wypuść więźnia z dołu [grobu], bo znalazłem *okup* – oto wyrok lub potępienie Boże przeciwko panowaniu tej uosobionej mocy, grzechowi. Słowo „skazany" w Rzym. 8:3 to *katakrino* i to samo co w Hebr. 11:7 w odniesieniu do unicestwienia świata ludzkości przedpotopowej; i jest to to samo słowo, którego używa Piotr (2 Piotra 2:6), gdy mówi o Sodomie: „*skazani* na potępienie". Tak więc grzech i śmierć zostały potępione lub *skazane* na potępienie dzięki *okupowi* złożonemu za niewolników, nad którymi panowały.

Boży właściwy czas na potępienie grzechu przez odkupienie jego jeńców minął prawie dwa tysiące lat temu,

* Zob. *Diaglott*, który wszyscy nasi czytelnicy z pewnością powinni mieć do krytycznego studiowania Słowa. Zob. też przypisy w wersji poprawionej.

a właściwy czas na *wykonanie wyroku*, zdetronizowanie tego tyrana i zburzenie jego więzienia jest teraz na wyciągnięcie ręki – stanie się to w Wieku Tysiąclecia. Ten, który odkupił wszystkich i którego prawem w konsekwencji jest uwolnienie wszystkich, ujmie swą wielką władzę i panowanie, wymuszając wyzwolenie wszystkich jeńców i dając wszystkim nową sposobność, aby ponownie stali się sługami sprawiedliwości i otrzymali od niej nagrodę – życie.

Chociaż grzech nadal panuje i trzyma w niewoli naszą rasę, ci, którzy wierzą w okup Chrystusa, wiedzą, że nie ma on już prawa królować, że jego *autorytet* jest już unieważniony, że jest POTĘPIONY i że teraz jest tylko uzurpatorem bez rzeczywistej władzy; że jego niewolnicy zostali formalnie wyzwoleni i wkrótce zostaną faktycznie uwolnieni przez wielkiego Wybawiciela. Apostoł nalega, abyśmy nie uznawali już tego tyrana, spod panowania którego Bóg przez Chrystusa nas wyzwolił. *Niech* zatem grzech nie panuje nad wami, ale tak jak kiedyś byliście mu posłuszni, teraz bądźcie posłuszni Chrystusowi, waszemu nowemu Władcy, który obiecuje, że w pełni odda was z powrotem waszemu pierwotnemu mistrzowi, sprawiedliwości, którego zapłatą jest życie.

Tak więc nasz Pan, który stał się ciałem, gdy przyjął cielesną naturę – ludzką naturę – nie przyjął niedoskonałego ciała, nie przyjął upadłego ciała, ale był święty i oddzielony od grzeszników, a mimo to przyjął podobieństwo ciała, opanowanego i zniewolonego przez grzech (ludzkości) i nie był podobny do jednego z niedoskonałych lub zdeprawowanych przedstawicieli tej rasy, ale do oryginalnego i jedynego doskonałego jej przykładu – Adama, jakim *on był*, zanim po raz pierwszy stał się niewolnikiem grzechu. Bycie *mniejszym* niż pierwszy doskonały niewolnik, przez którego grzech po raz pierwszy przejął kontrolę nad wszystkimi, przeszkodziłoby naszemu Odkupicielowi w *odkupieniu* „wszystkich [jeńców], wydając samego siebie na okup" [*odpowiednią* cenę] (1 Tym. 2:4-6). Nawiasem mówiąc, nauczyciele teorii „bezokupowej" nigdy nie próbowali *analizować*, obalić ani przekręcić tego lub innych tekstów, które mówią o naszym okupie: Nie można też wykazać, że ktokolwiek inny niż *doskonały człowiek* może być *odpowiednią* ceną za Adama, przez którego przyszło potępienie i śmierć.

Zion's Watch Tower, styczeń 1888, R-997

Dowiedzcie się, kto jest godny

Pan i apostołowie wydawali się uważać przesłanie ewangelii i przywilej słuchania jej za oznaki wielkiej *łaski*. Nasz Pan, posyłając uczniów, aby głosili Izraelowi bliskie Królestwo Niebieskie, nakazał im, aby w każdym mieście szukali *godnych* (Mat. 10:11). Powiedział im, że mają perły prawdy, których świnie nie docenią i dla których nie ma sensu marnować cennego czasu, że nawet jeśli będą siać ziarno na *dobrej* ziemi, to i tak wiele nasion się zmarnuje – zostaną zdławione troskami życia i oszustwem bogactw. Nasz Pan podążał tą drogą również w swoim własnym nauczaniu. Nie starał się przypodobać faryzeuszom ani nie oczekiwał, że staną się oni Jego naśladowcami, lecz ganił ich: *Jakże możecie* wierzyć – wy, którzy obdarzacie się wzajemnie zaszczytami, będąc nadęci pychą, a nie szukacie czci pochodzącej z góry. Zwróćmy natomiast uwagę na to, jak był cierpliwy i jak bardzo starał się wyjaśnić, że jest Mesjaszem, skromnym ludziom, którzy, podobnie jak Natanael, byli prawdziwymi Izraelitami i poszukiwaczami prawdy, w których nie ma podstępu [Jan 1:47]. Zwróćcie uwagę, ile czasu poświęcił na głoszenie zborowi złożonemu z jednej osoby, i to Samarytanki, która szczerze pragnęła poznać prawdę i była gotowa ją wyznać.

Nie powinno się też tego uważać jedynie za upodobanie naszego Pana. Było to czymś więcej – Jego misją (tak jak i naszą jako Jego naśladowców) było głoszenie dobrej nowiny CICHYM, jak jest napisane: „Duch Pana BOGA jest nade mną, bo PAN mnie namaścił, abym głosił dobrą nowinę cichym" – Izaj. 61:1.

Ktoś źle poinformowany co do celu, dla którego ewangelia jest głoszona w tym wieku i także być może co do tego, czym w ogóle jest ewangelia, mógłby jednak zapytać: Dlaczego cichym? Dlaczego nasz Pan i my nie mielibyśmy przemawiać do tych, którzy nie są cisi? Dlaczego nie głosić pysznym, mądrym i wielkim, którzy twierdzą, że są wielcy i wysoko cenieni wśród ludzi, a są obrzydliwi w oczach Boga – ślepi przywódcy niewidomych? Dlaczego nie głosić takim ludziom? Ponieważ byłoby to bezużyteczne. Ewangelia, prawdziwa ewangelia, nie pociąga takich ludzi i głosząc im, zawsze zmarnuje się czas. „Czy ktoś z przełożonych albo z faryzeuszy uwierzył w niego?" [Jan 7:48] – zapytał ktoś pod koniec służby naszego Pana. I gdyby Pan wtedy ograniczył swoją pracę do tych grup ludzi, to być może nie miałby w ogóle uczniów.

Prawda, ewangelia, oddziałuje i wpływa na każde serce, do którego przenika, ale zakorzenić może się ona tylko w *dobrej*, głębokiej i przygotowanej glebie. Tam, gdzie wątpliwości i nadzieje na przemian orają serce i wstrząsają nim, tak że pragnienie prawdy jest głębokie i silne, a umysł wolny od skorupy uprzedzeń i otwarty na przyjęcie ziarna prawdy, występuje dobry grunt dla przesłania ewangelii. Osoba o takim sercu osiągnęła punkt łagodności i jest gotowa na przyjęcie Słowa Bożego, niezależnie od tego, kto sieje nasienie. Ewangelia przemawia do takich osób tak samo dzisiaj, jak przy pierwszym przyjściu Jezusa. Zaspokaja ona tęsknoty ich serc jak nic innego. Jednocześnie zaś, zarówno teraz, jak i wtedy, zadufani w sobie, zadowoleni z siebie, którzy żyją beztrosko na Syjonie [Amosa 6:1], którzy mówią sobie: Jesteśmy bogaci w naukę, wzrastamy w dobrych uczynkach i niczego nie potrzebujemy, zostawcie nas w spokoju, mówią, abyśmy mogli cieszyć się wygodą, chwałą i czcią ludzką – takie osoby nie są „ubogimi" i prawdziwa ewangelia nie zostanie przez nich przyjęta. Szukajcie *godnych*, którzy łakną sprawiedliwości – prawdy.

Umiłowani! Gdy staramy się wykładać „cichym" radosną nowinę, którą otrzymaliśmy, dopilnujmy, abyśmy zawsze zachowywali łagodnego, dziecięcego ducha, bez którego nie bylibyśmy godni prawdy. Pamiętajmy o skromności naszego Mistrza, który był przecież Mistrzem i Nauczycielem większym niż wszyscy inni. Obietnica brzmi: „Poprowadzi cichych w sądzie, a nauczy pokornych drogi swojej" oraz „Cisi jeszcze bardziej się rozweselą w PANU" – Psalm 25:9; Izaj. 29:19.

Zion's Watch Tower, lipiec 1887, R-0956b

Nowe Przymierze jako łaska dla Bożych przyjaciół

Poniższe dwa artykuły pochodzą z okresu, w którym Autor wyznawał pogląd, że choć celem Nowego Przymierza jest ostatecznie pojednanie z Bogiem całej ludzkości, to jednak zostało ono zapieczętowane przez śmierć Jezusa, którego wyznawcy są objęci tym samym nowym porządkiem, jako jego przyszłe kapłaństwo (przyp. redakcji).

Prawo Boże jest sprawiedliwym zarządzeniem, które nieomylna mądrość Boża ustanowiła w celu regulowania spraw Jego stworzeń dla ich dobra i przyjemności. Wola Boża jest Jego prawem, które jest tak samo niezmienne, jak On jest wszechmądry i niezmienny. Prawo Boże jest zatem jedynym przymierzem lub *porozumieniem*, jakie On w ogóle zawiera ze swoimi stworzeniami. Kiedy człowiek został stworzony i umieszczony w sprzyjających warunkach w Edenie, POSŁUSZEŃSTWO (pełna zgodność z doskonałą wolą jego Stwórcy) stało się warunkiem jego dalszego cieszenia się życiem i wszystkimi związanymi z nim łaskami i błogosławieństwami. Nie było to *przymierze*, ale *warunek*, ponieważ przymierze oznacza kontrakt lub porozumienie między dwiema stronami, a wiemy, że Adam nie mógł być pytany w sprawie stworzenia jego samego lub poproszony o zgodę na jakiekolwiek przymierze dotyczące kontynuacji jego istnienia. Chociaż nie byłoby ani łaskawe, ani sprawiedliwe stworzenie Adama w taki sposób, żeby życie było dla niego krzywdą i ciężarem, ani też doprowadzenie go do warunków, w których można by było ryzykować wieczną nędzą, było to zarówno życzliwe, jak i sprawiedliwe ze strony Boga zrobić to, co zrobił, a mianowicie stworzyć go doskonałym pośród doskonałości Edenu i dać mu przywilej wiecznego życia i błogosławieństwa z łaski Stwórcy pod *warunkiem* pełnego i serdecznego posłuszeństwa względem mądrych, sprawiedliwych, pełnych miłości i koniecznych praw, planów i przepisów swego dobroczyńcy. W przeciwnym razie jego łączność i społeczność z Bogiem, jego przyjemności w Edenie, a nawet samo życie, zostałyby mu odebrane, skoro byłby ich niegodny. A jego jeszcze nienarodzone potomstwo, przez niego reprezentowane, byłoby objęte karą wraz z nim, jeśliby świadomie i dobrowolnie naruszało warunki życia.

Ponieważ Bóg oraz Jego prawa i przepisy, które reprezentują Jego charakter, są niezmienne, uważna analiza i badanie tej pierwszej *transakcji* między Bogiem a człowiekiem ujawnia jasno fakt, że *jak* Bóg nie przygotował raju i jego łask dla swoich wrogów, ani nawet dla takich, którzy bez wrogości odmówiliby lub zaniedbywali przestrzegania Jego doskonałych, sprawiedliwych praw, *tak* też nie można od Niego oczekiwać, że przygotuje ziemię jako raj Boży oraz odkupi, przywróci i zapewni życie wieczne każdemu, kto *w pełni poinformowany*, miałby skłonność do sprzeciwiania się Mu lub naruszania czy unikania w najmniejszym stopniu mądrych, życzliwych i sprawiedliwych praw i przepisów. Jednym słowem, wszelkie łaski, jakimi Bóg kiedykolwiek obdarzył lub obdarzy ludzi, są przeznaczone dla Jego wiernych przyjaciół i *żadna z nich* nie jest dla Jego wrogów.

Ale chociaż wyraźnie dostrzegamy, że wrogowie Boga są wrogami Jego sprawiedliwych praw i przepisów, a przyjaciółmi Boga są ci, którzy czynią to, co On nakazuje (Jan 15:14), a także zauważając, że Jego pragnieniem wobec przyjaciół jest to, by mogli mieć życie wieczne w korzystaniu z Jego społeczności i łaski, a Jego determinacja i postanowienie wobec Jego wrogów jest taka, by zostali odcięci od życia i od wszystkich Jego łask jako zwykłe szkodniki ziemi, nie popełniajmy zbyt powszechnego błędu, przypuszczając, że przyjaciół sprawiedliwości – przyjaciół Boga – można teraz łatwo rozpoznać. Żadną miarą; pod obecnym panowaniem grzechu i zła służba grzechowi przynosi choćby przejściową nagrodę przyjemności lub satysfakcji, podczas gdy służba prawdzie i sprawiedliwości niesie z sobą tymczasowo ból i zarzuty. Niewątpliwie wielu ludzi służy obecnie grzechowi z powodu doraźnego zaspokajania odziedziczonych słabości, choć tak naprawdę brzydzą się grzechem i radowaliby się sprawiedliwością, gdyby byli w tak korzystnych okolicznościach jak Adam. Takie osoby nie są zatem w rzeczywistości wrogami sprawiedliwości i Boga.

Wielu staje obecnie w jednym rzędzie z otwartymi, rozmyślnymi wrogami sprawiedliwości i zasiada na miejscu szyderców z powodu nieznajomości Bożego planu i charakteru, z powodu zaślepienia przez Szatana (2 Kor. 4:4; Psalm 1:1) i dlatego, że ich idee dobra i zła są mocno wypaczone i wykrzywione przez różne fałszywe doktryny i teorie. Możemy nie zawsze być w stanie powiedzieć, którzy z naszych bliźnich są przyjaciółmi sprawiedliwości i niechętnymi grzesznikami, a którzy chętnymi, takimi, co w *sprzyjających* okolicznościach okażą się przyjaciółmi sprawiedliwości, przyjaciółmi Boga oraz którzy z kolei okażą się wrogami sprawiedliwości, wrogami Boga. Ale Bóg, który czyta myśli i zamiary serca, dobrze to wie. Tak, On przewidział, że będą tacy, zanim stworzył Adama. W swoim cudownym planie, ułożonym przed założeniem świata, przewidział zabitego Baranka, będącego Jego zamierzeniem – nie dla tych, co do których przewidział, iż przy pełnym świetle i sposobności będą dobrowolnymi grzesznikami, wrogami Jego samego i Jego sprawiedliwego rządu, ale dla tych, odnośnie których przewidział, że gdy będą mieli pełną sposobność, staną się Jego przyjaciółmi, ponieważ w głębi serca zawsze chcą i wolą sprawiedliwość niż grzech. To dla takich *ostatecznych* „przyjaciół" Bóg złożył ofiarę ze swego Syna – odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, a *nie dla tych*, którzy ostatecznie okażą się wrogami.

Cała ludzkość składa się z *nieprzyjaciół* lub przeciwników Boga i sprawiedliwości, jeśli chodzi o ich niedoskonałe postępowanie lub uczynki, chociaż nie wszyscy mają takie serce. Tak więc Chrystus umarł tylko za swoich *przyjaciół* (tych w głębi serca przyjaciół sprawiedliwości), podczas gdy w rzeczywistości wszyscy ci przyjaciele mniej lub bardziej sprzeciwiali się sprawiedliwości (byli nieumyślnymi wrogami) z powodu słabości i niedoskonałości swego upadłego stanu. Widzimy więc, że dwa teksty, które wydają się sprzeczne, są w doskonałej zgodzie: „(...) bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć jego

Syna" i „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje swoje życie *za swoich przyjaciół*. Wy jesteście moimi *przyjaciółmi"* – którzy okażecie w sercu posłuszeństwo doskonałemu, sprawiedliwemu prawu Bożemu (Rzym. 5:10; Jan 15:13-14).

Wolna wola człowieka

Wracając do Adama i jego rodziny, wygnanych z Edenu i odsuniętych od wszystkiego, co reprezentowało Boską łaskę i społeczność oraz warunkowo obiecane życie wieczne, zastanówmy się przez chwilę nad ich mentalnym nastawieniem do Boga. Byli oni przyjaciółmi czy wrogami?

Zgodnie z prawem wszyscy byli *wrogami* – gwałcicielami sprawiedliwych i dobrych praw Bożych, skazanymi za to na śmierć przez ich dobrego i sprawiedliwego Stwórcę. Jeśli jednak zbadalibyśmy ich wolę, ich serca, aby przekonać się, czy nadal *świadomie* i złośliwie sprzeciwialiby się Bogu i sprawiedliwości, będąc zdeterminowanymi, rozmyślnymi przeciwnikami, jak na przykład Szatan, znaleźlibyśmy wśród nich każdy rodzaj ludzi – takich, którzy będą się radować z nieprawości, odczuwając i postępując złośliwie względem prawości, jak i innych, którzy chcieliby powrócić do pełnej społeczności i łączności z Bogiem, pragnąc z rozkoszą czynić Jego wolę i bolejąc nad przeszłością.

Wszystko, co jest związane z narracją Księgi Rodzaju (1 Mojżeszowej), wskazuje, że zarówno Adam, jak i Ewa byli głęboko skruszeni i tęsknie oczekiwali na Pana celem pojednania i przywrócenia do Jego łaski, o czym świadczy stwierdzenie, że nasienie niewiasty miało zmiażdżyć głowę węża – zmiażdżyć zło. Pozornie ta nadzieja była związana z narodzinami każdego z synów Ewy. Ich imiona wydają się na to wskazywać. Imię jej pierworodnego syna, Kaina, w języku hebrajskim bardzo przypomina nasze słowo *eureka* – „znalazłam to" – albo mam to, czego się spodziewałam. Abel, imię drugiego syna, wskazuje na wątpliwości lub niepewność. Kain w międzyczasie, bez wątpienia, zamanifestował złe usposobienie, które potem tak wyraźnie zaznaczyło się w jego historii. Wydaje się, że pobożny charakter Abla ożywił jej nadzieję, że z jej potomstwa powinien powstać ktoś, kto w jakiś sposób pokona Szatana i zło oraz przywróci społeczność i błogosławieństwo Boga; w konsekwencji, kiedy urodził się jej trzeci syn, Ewa nazwała go *zamiast* (tj. Set), ponieważ powiedziała: „Bóg dał mi innego potomka *zamiast* Abla, którego zabił Kain" (1 Mojż. 4:25 NB). I rzeczywiście, nadzieja, że może być ona matką od dawna obiecanego „nasienia niewiasty", wydaje się wypełniać serca córek Ewy poprzez linię pobożnego Seta, aż do Marii, matki naszego Pana włącznie (Łuk. 1:41-55).

W Adamie i Ewie oraz w ich pierwszych trzech synach wyraźnie zaznacza się ludzka *wola* i fakt, że Bóg nie kieruje naszą osobistą *wolą*, ale każdy jest odpowiedzialny za swoją własną *wolę*. Chociaż Bóg wpływa na naszą *wolę*, ale tylko do tego stopnia, że udziela nam pewnych informacji, na podstawie których każdy musi decydować lub działać według własnej woli i na własną odpowiedzialność. W ten sposób Bóg działa lub czyni coś w nas, w Kościele, który już *zechciał* Mu służyć i być Mu posłuszny poprzez ciągłe rozwijanie Jego Słowa i planu, abyśmy my, mający już dobre chęci, mogli *nadal* chcieć i *nadal* czynić coraz więcej zgodnie z Jego upodobaniem – Filip. 2:13. W miarę jak wzrastające światło ukazuje słuszność rosnącej gorliwości i poświęcenia, tak samo coraz wyraźniej ukazuje wspaniałość rzeczy, które Bóg ma dla tych, którzy *Go miłują* – swoich „przyjaciół, którzy czynią wszystko, co nakazuje". Nie możemy kwestionować mocy Boga; wiemy, że mógł On stworzyć człowieka bez woli, ale nie zrobił tego. Stworzył go pod tym względem, a także pod pewnymi innymi, na swoje własne podobieństwo lub obraz – ze zdolnością okazywania własnej *woli*. I nigdy nie znaleźliśmy członka ludzkiej rodziny, który upadł tak nisko, że nie miał *własnej woli* – z wyjątkiem osób niedorozwiniętych, które są wyraźnie niepoczytalne. Nawet ci, którzy upadli tak nisko, że wydają się nie mieć *mocy*, by kontrolować swoje postępowanie własną wolą, wciąż mają wolę. „(...) *chęć* jest we mnie, ale *wykonać* tego, co jest dobre, nie potrafię" [Rzym. 7:18] – nie tylko przedstawiało to stan Żyda, ale wszystkich upadłych ludzi. Złodziej może mieć wielką skłonność do zachłanności, a niewielką do sumienności i dlatego może z powodu tego braku równowagi psychicznej mieć predyspozycje do kradzieży. A jednak ma przynajmniej jakieś pojęcie na temat zła, które popełnia, i kradnie z pewną dozą samowoli lub niechęci. Wolę w tej sprawie musi mieć, chociaż jest ona tak słaba (ponieważ nie jest wspierana przez dobre elementy organizmu i dlatego, że sprzeciwiają się jej złe elementy), że nie może on spełnić swojej woli, ale ciągle popada w grzechy, nad którymi, gdy gorączka pokusy minie, może się użalać. Stąd, powtarzamy, w każdym człowieku jest *wola*.

To, że Bóg ma upodobanie w wolności woli wszystkich swoich stworzeń, jest oczywiste także na podstawie faktu, że obdarzył On tą zdolnością wszystkie istoty, nawet najmniejsze owady. Idź do mrówki – zastanów się nad jej sposobami i zobacz, jak wielką wolę wykaże. Weź kroplę wody i zbadaj pod mikroskopem jej żywe stworzenia – to, że nawet one mają własną *wolę*, musi być oczywiste dla wszystkich. O wiele więcej człowiek, stworzony, by być przedstawicielem Boga na ziemi i jej królem – człowiek ma *wolę*, do której Bóg się odwołuje – w harmonii z jej prawami i swobodami, których jej udzielił. Bóg i Jego prawa zawsze działają.

Podczas gdy Adam i Ewa oraz ich drugi syn Abel i ich trzeci syn Set rozwinęli *wolę*, która pragnęła sprawiedliwości i pojednania z Bogiem, Kain, ich pierworodny syn, rozwinął wolę przeciwną sprawiedliwości. Dumny i samowolny, nie pragnął podporządkować swojej woli woli Bożej i nie dążył do obiecanego pojednania. Bez wątpienia żałował utraty Edenu i chciałby zostać do niego przywrócony, ale nie na Bożych warunkach absolutnego posłuszeństwa Jego sprawiedliwej woli i zarządzeniom. *Podobałaby mu się nagroda* wynikająca z posłuszeństwa i sprawiedliwości, ale nie chciał zaakceptować jej warunków. Nie *chciał* być przyjacielem Boga na takich warunkach – dla których nie było i nie będzie żadnej alternatywy – na jakich Bóg zaoferował mu swoją przyjaźń i więź z sobą. W konsekwencji otworzył swoje serce na nieograniczoną ambicję i egoizm, które sprowadziły zazdrość, nienawiść i złośliwość, a w końcu doprowadziły go do zamordowania swojego brata Abla, dlatego że jego życie i ofiara, bardziej podporządkowane woli Bożej, były milsze Bogu niż jego własne. Nie poddając swojej *woli* woli Bożej i sprawiedliwemu planowi, Kain nienawidził swego brata i z zawiści celowo zaplanował zamordowanie go i popełnił tę zbrodnię.

Nie można twierdzić, że wola Kaina została osłabiona i zdeprawowana przez dziedziczność, ponieważ był on pierworodnym synem Adama. Miał dużo siły *woli*, tak samo jak jego brat

Abel, ale źle ukierunkował swoją wolę. Chętnie naśladował Szatana, podczas gdy Abel naśladował Boga. Poddając się złu, pozwolił, by zrodziła się w nim zła lub grzeszna wola, a następnie przekształcił ją w morderczą, diabelską wolę lub usposobienie, nienawidząc dobra, kochając i czyniąc zło. I tak, ponieważ ci, którzy wzorują się na woli Bożej i do niej dostosowują swoją wolę, są dziećmi Bożymi, o Kainie jest napisane, że on, dobrowolnie naśladując usposobienie Szatana, „pochodził od złego" (1 Jana 3:12).

Podobnie nasz Pan przemówił do niektórych złośliwych faryzeuszy, których *wola* sprzeciwiała się prawdzie, którzy zamiast szukać woli i drogi Bożej, byli podobni do Szatana, szukając własnego wywyższenia i nienawidząc prawości i światła. Oświadczył On: „Jesteście [dziećmi] waszego ojca diabła". Również apostoł przemówił raz w podobny sposób do rozmyślnego złoczyńcy: „O, synu diabła, pełny wszelkiego podstępu i przewrotności, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Czy nie przestaniesz *wykrzywiać prostych dróg Pana*?" (Dzieje Ap. 13:10).

Brak perspektyw dla Bożych wrogów

Zauważ teraz, że Bóg nigdy nie przewidział ani nie obiecał błogosławieństw dla *rozmyślnych wrogów*. Życie wieczne i łaski Królestwa nie są dla nich. Gdyby cała ludzkość miała takie charaktery, nie byłoby w ogóle odkupienia ani zadośćuczynienia. Bóg przewidział jednak, że wielu (nie wątpimy, że zdecydowana większość), widząc wyraźnie i w pewnym stopniu doświadczając zarówno dobra, jak i zła, sprawiedliwości i niegodziwości wraz z ich odnośnymi konsekwencjami określonymi prawem Bożym, chętnie uzna Boga i będzie służyć Jemu i sprawiedliwości – całym sercem, umysłem, duszą i siłą oraz przestrzegać tego samego prawa w postępowaniu ze swoimi bliźnimi – kochając swoich bliźnich jak siebie samych. To dlatego, że Bóg przewidział istnienie tych przyszłych *przyjaciół* z rodu Adamowego, zapewnił *im* odkupienie i pojednanie przez krew ukrzyżowanego. „Nikt nie ma większej miłości od *tej*, gdy ktoś oddaje swoje życie *za swoich* PRZYJACIÓŁ. Wy jesteście moimi PRZYJACIÓŁMI, jeśli robicie to, co wam przykazuję. Miłujcie się wzajemnie, tak jak ja was umiłowałem" [Jan 15:13,14].

Nie zapominamy, że ten sam wielki Nauczyciel powiedział: „Kochaj swoich wrogów" i „Jeśli twój wróg łaknie, nakarm go" – pomóż mu *utrzymać się przy życiu*. To przykazanie dla nas bardzo różni się od tego, co Bóg objawia w sprawie swego planu postępowania wobec swoich *rozmyślnych* wrogów, o których kazał napisać: „Wrogowie Pana proch będą lizać" – upadną – popadną w śmierć – „umrą"; „zostaną odcięci" od życia; „wszystkich niegodziwych *zniszczy*". Nie będzie ich karmił i wiecznie podtrzymywał ich życia. „Poniosą oni karę, wieczne zatracenie od oblicza Pana i od chwały jego mocy, gdy przyjdzie, aby był uwielbiony w swoich świętych i podziwiany *w tym dniu [tysiącletnim]* przez wszystkich *wierzących*" (Psalm 72:9; Ezech. 18:4; 4 Mojż. 15:31; Psalm 145:20; 2 Tes. 1:9-10).

A powód, dla którego dał nam w ten sposób inną regułę niż ta, której On sam będzie przestrzegał, jest łatwo zauważalny. Wrogość i konflikty obecnych czasów wśród ludzi można w większości przypisać obustronnym słabościom, niedoskonałościom oraz nieporozumieniom, a my, którzy jesteśmy całkowicie niezdolni do odczytywania i osądzania serc, ukrytych motywów, *woli* naszych bliźnich, nie umiemy bezbłędnie osądzić, którzy są nielicznymi prawdziwymi wrogami sprawiedliwości, a którzy są mocno zaślepionymi, zwiedzionymi lub tylko częściowo poinformowanymi bądź nadmiernie kuszonymi przyjaciółmi. *Dlatego* jeśli twój wróg łaknie, nakarm go. Jest on *prawdopodobnie* oszukanym przyjacielem Boga, a więc i twoim. Nawet jeśli w nielicznych przypadkach, karmiąc naszego głodującego wroga, mielibyśmy naprawdę pomóc przedłużyć istnienie istoty niegodnej życia, co do której Bóg zapowiedział, że ma być i zostanie zniszczona, to i tak Pan mówi nam, abyśmy pozostawili sąd Jemu, że jeszcze nas nie uczynił przedstawicielami i wykonawcami Jego praw. Ale mówi nam również, że żaden prawdziwy wróg, Jego i nasz, żaden świadomy i naprawdę rozmyślny wróg sprawiedliwości nie uniknie sprawiedliwej kary z powodu naszej pobłażliwości. Oświadcza: „Pomsta jest moja, ja odpłacę, mówi Pan". Dlatego, umiłowani, „nie mścijcie się" – postępujcie zgodnie z instrukcjami, karmcie wszystkich wrogów i ufajcie Panu, który może i zechce we właściwym czasie dokonać „pomsty nad swoimi nieprzyjaciółmi" (Rzym. 12:19; Jak. 5:1-6).

I rzeczywiście, Bóg przez pewien czas postępuje zgodnie z regułą, która została dla nas w ten sposób ustanowiona. Nie niszczy *teraz* swoich wrogów, ale ich karmi – zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, a słońce świeci zarówno nad złymi, jak i dobrymi. Bóg czeka, jak nam mówi, aż nadejdzie Jego właściwy czas, kiedy (podczas Wieku Tysiąclecia) sprawi, że *poznanie* Jego charakteru, planu i Jego praw zostanie jasno i w pełni ujawnione wszystkim ludziom. Wtedy ukażą się prawdziwi wrogowie, rozmyślni złoczyńcy, a mnóstwo obecnych wrogów, którzy stali się takimi ze względu na odziedziczone słabości, oszustwa i błędne przekonania, co do których przewiduje On, że staną się Jego przyjaciółmi, również się ujawni. Wtedy „przyjaciele", „owce" pójdą do życia – drugiego, niekończącego się życia, podczas gdy „wrogowie", „kozły" zostaną odcięci od życia – pójdą na śmierć, drugą śmierć, śmierć bez końca – „wieczne zatracenie od oblicza Pana" i od wszelkiej możliwości dalszego sprzeciwiania się Jego chwale i mocy. Zbuntowany Szatan i wszystkie jego dzieci, wszyscy, którzy dobrowolnie opowiedzą się za jego wrogością względem Boga i sprawiedliwości, pójdą na zniszczenie (symbolizowane przez jezioro ognia), „drugą śmierć" (Obj. 20:14). Bóg nie stara się naginać *niechętnych*, ale chętnie przyjmuje, pomaga i przywraca chętnych. Nie zamierza używać swojej mocy, aby przykuć *niechętne* diabły do swego tronu, ale chce otworzyć przez Chrystusa *drogę* do życia, dzięki której *każdy, kto zechce*, może przyjść i swobodnie z niej korzystać. Bóg nie *zniszczy* też woli niechętnych i nie uczyni ich zwykłymi maszynami. Chcąc mieć takie dzieci, mógłby i potrafiłby, jak powiedział nasz Pan, stworzyć ludzi z kamieni (Mat. 3:9). Nie, „bo i Ojciec szuka takich, którzy będą go czcić [i cieszyć się Jego łaskami] (...) [chętnie] czcić Go w duchu i w prawdzie" [Jan 4:23]. Wszystkie dobre rzeczy, które Bóg przygotował, są dla tych, którzy Go miłują (1 Kor. 2:9).

W celu udowodnienia i zamanifestowania, kim są przyjaciele Boga, „Bóg wyznaczył dzień [czas – dzień Tysiąclecia], w którym będzie sprawiedliwie sądził [próbował] cały świat [będzie to sprawiedliwy, uczciwy proces, pełny, kompletny, ostateczny] przez tego człowieka, którego do tego przeznaczył" – Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego [Dzieje Ap. 17:31]. „On musi królować [i sądzić, a Kościół będzie królować i sądzić z Nim – 1 Kor. 15:25; 2 Tym. 2:12], aż położy

wszystkich *wrogów* pod swoje stopy" (a nie posadzi na honorowych tronach) i wyzwoli do tej *wolności* wszystkie wzdychające, bolejące i chore z powodu grzechu stworzenia z niewoli zepsucia i śmierci, od bólu, smutku i śmierci, co jest Boskim zapewnieniem dla wszystkich synów Bożych (Rzym. 8:21). Boży Pomazaniec nie tylko będzie panował, ale będzie panował w sprawiedliwości. Uczyni prawo miarą, a sprawiedliwość wagą. Lecz schronienie kłamstwa zmiecie grad, a kryjówkę zaleją wody (Izaj. 28:17 NB), i na wieki wypleni On zło oraz *rozmyślnie* czyniących zło. Bóg pokoju wprowadzi trwały pokój i błogosławieństwo przez zmiażdżenie Szatana i wszystkich jego *dobrowolnych* dzieci (jego świadomych naśladowców, którzy pomimo pełnej wiedzy będą podobnie jak on i w jego duchu miłować zło, a nie dobro) pod stopami *Chrystusa* – wkrótce (Rzym. 16:20).

Następnie, po zakończeniu swego dzieła, po odkupieniu owiec i odszukaniu całej tej klasy owiec rodzaju ludzkiego, która zaginęła na pustyni grzechu, Dobry Pasterz, który zna wszystkie swoje owce (i którego poznają wszyscy, gdy raz jasno i wyraźnie usłyszą Jego głos), zniszczywszy wilki grzechu i rozmyślne kozły, bezpiecznie i szczęśliwie sprowadzi wszystkie owce do owczarni Bożej w Edenie i odda królestwo Bogu, Ojcu, aby Bóg i Jego prawo oraz Jego owczarnia były odtąd dla nich wszystkim we wszystkim. Odtąd nie będzie już bólu, smutku, choroby, umierania ani przyczyny ku temu, albowiem grzech i ci, którzy umiłowali grzech, oraz wszystkie poprzednie rzeczy przeminą na zawsze. Odtąd wszystkie rzeczy staną się nowe i doskonałe, słuszne i dobre.

„Bez przelania krwi nie ma przebaczenia grzechów" – Hebr. 9:22

Przypatrzywszy się tej części ludzkości, którą Bóg zapragnął przywrócić do swojej łaski, czyli Jego „przyjaciołom" (którymi będą wszyscy, którzy kiedykolwiek staną się Jego przyjaciółmi okazując posłuszeństwo Jego sprawiedliwym przepisom), spójrzmy teraz na metodę przyjętą przez Bożą mądrość w celu dokonania pojednania lub przebłagania między Bogiem a nimi.

To, że pewna liczba patriarchów była bardzo chętna do ponownego pojednania z Bogiem, bycia z Nim w jedności i odzyskania błogosławieństw Edenu, które On przygotował dla tych, którzy byli z Nim w jedności, jest oczywiste. I oczywiste jest, że Bóg nie chciał i nie pozwolił na pełne, *całkowite* pojednanie; choć pozwalał tym, którzy tęsknili za Jego przyjaźnią i pragnęli poznać i czynić Jego wolę, by mieli pewną miarę Jego przyjaźni, jednak to, czego udzielał, było dalekie od pełnej i kompletnej społeczności. Nigdy nie przywrócił im wygód ani warunków wiecznego życia w Edenie. Cokolwiek zostało im przyznane, przedstawione im było tak, jak Adamowi – jako pełna miłości perspektywa. I nawet ta ograniczona społeczność, owo dozwolone ograniczone pojednanie, było tak otoczone figuralnymi ofiarami za grzechy, że jasno wskazywało tamtym niedoszłym przyjaciołom Boga, że są *nieczyści* – nie nadają się, by Bóg ich uznał ani żeby być z Nim w jedności czy otrzymać Jego łaski. Docenienie powodu, *dla którego* Bóg w ten sposób trzymał się z dala od ludzi i *jak* od tego czasu doszło do pełnego i całkowitego pojednania między Bogiem a tymi, którzy chcą być z Nim w jedności, oraz jak ostatecznie wszyscy „przyjaciele" Boga mają być poszukiwani, odnalezieni i doprowadzeni do jedności z Nim, oznacza docenienie filozofii planu zbawienia, obmyślonego przez Boga przed założeniem świata, rozpoczętego przy pierwszym przyjściu naszego Odkupiciela i mającego się zakończyć wraz z końcem Jego tysiącletniego panowania.

Posłuszeństwo wobec Stwórcy jest nie tylko właściwym i rozsądnym postępowaniem człowieka, ale jest postępowaniem niezbędnym do osiągnięcia szczęścia. Nieposłuszeństwo jest bowiem nie tylko grzeszną niewdzięcznością, ale szkodzi człowiekowi, który nie ma doświadczenia i mądrości niezbędnej do właściwego kierowania własnymi sprawami. Nakazem Bożym jest zatem to, żeby wszyscy bezgranicznie ufali Jego mądrości, mocy, trosce i miłości. Jego wola musi być jedynym prawem, jeśli harmonia, pokój i błogosławieństwo dla wszystkich mają zwyciężyć. Nie zadowoli się On niczym mniej, nie zniesie najmniejszego nieposłuszeństwa ze strony doskonałego Adama i nie usprawiedliwi nieposłuszeństwa. Zamiast tego ukaże wszystkim swoim inteligentnym stworzeniom, jak zobowiązujące i niezmienne są Jego prawa, jak katastrofalne i dalekosiężne są konsekwencje nieposłuszeństwa i jak Jego prawa są potrzebne dla ogólnego dobrobytu wszystkich Jego stworzeń.

Dlatego pomimo miłującego współczucia Boga względem Adama i Jego uprzedniej wiedzy o wszystkich strasznych konsekwencjach dla jego potomstwa, Bóg postanowił ukazać przykład grzesznika i naturalnych konsekwencji grzechu, i tak weszła w życie kara za grzech. Wygnał Adama z ogrodu Eden i pozbawił go wszystkich swoich łask. Nie traktował go już jak ukochanej istoty i przyjaciela, ale jak *buntownika*. Praktycznie powiedział: wybrałeś własną drogę, teraz idź nią, ponieś konsekwencje, użyj własnej woli i zobacz, dokąd cię to zaprowadzi i czy rzeczywiście będziesz miał więcej radości i wolności, niż wtedy gdybyś był pozostał pod moim przyjemnym jarzmem i lekkim brzemieniem – moim łatwym wymogiem *posłuszeństwa*.

Jednak traktując ludzkość w ten sposób, kierując się sprawiedliwością, Bóg od razu zaplanował odzyskanie wszystkich tych członków rodziny ludzkiej, którzy pragnęliby być *w pełni posłuszni* Jego sprawiedliwym prawom i zarządzeniom. Nie mógł zmienić swoich praw, by odpowiadały niedoskonałym, upadłym, słabym warunkom tych, którzy pragnęli powrócić do pełnego posłuszeństwa i łaski – nie mógł przyjąć jako doskonałego tego, co było dalekie od doskonałości. Takie postępowanie wprowadziłoby zamęt w królestwie Bożym, a dla Niego uznanie grzechu i sympatyzowanie z grzesznikami oraz w jakimkolwiek stopniu z ich grzechami i słabościami oznaczałoby *uczestniczenie* w grzechu i bycie partnerem w nim z grzesznikami.

Zadawane bywa pytanie, dlaczego Bóg nie wybawił ludzi ze śmierci – z chorób, bólu, umysłowej i moralnej niedoskonałości oraz z grobu – a potem nie pozwolił im okazać harmonii i posłuszeństwa? Odpowiadamy, że było to niemożliwe! Niemożliwe jest, aby Bóg kłamał lub zaparł się samego siebie albo własnego wyroku względem grzechu (Hebr. 6:18; 2 Tym. 2:13). Boży wyrok względem grzechu głosił, że „*dusza*, która grzeszy, umrze" i nawet sam Bóg nie mógł teraz zmienić tego zdania. Dlatego Bóg nie mógł przywrócić potępionej, umierającej i martwej rasy i zaoferować im innej próby: Adam był sądzony i poniósł klęskę, wyrok został wydany i nigdy nie mógł zostać zmieniony, ponieważ Boże prawo, podobnie jak On sam, nie zmienia się nigdy.

Niektórzy jednak mogą zapytać: Czy *śmierć* Adama nie była wykonaniem wyroku? I czy Bóg nie mógł słusznie uczynić go żywym i ponownie doskonałym w następnej chwili po wy-

gaśnięciu życia – w następnej chwili po całkowitym wymierzeniu kary? Nie. Źle rozumiesz karę za grzech. Wydaje się, że myślisz o tej sprawie tak, jakby kara za grzech obwieszczała: Istota, która grzeszy, przestanie istnieć na chwilę lub dłużej, ponosząc karę za swój grzech albo: Zapłatą za grzech jest tymczasowe zawieszenie egzystencji lub też: Ciało osoby, która grzeszy, umrze. Ale żadna z tych wypowiedzi nie określa w sposób właściwy kary, która polegała na tym, że *dusza* powinna umrzeć – *istota* powinna przestać istnieć. Kiedy ta kara zostanie w pełni zbadana i przemyślana, okaże się, że karą było całkowite zgładzenie *istoty* i że jedynie tymczasowe zawieszenie bytu nie byłoby jej wykonaniem.

Jak więc można mieć dla kogokolwiek nadzieję na przyszłe i wieczne życie? Z ludzkiego punktu widzenia nie było miejsca na nadzieję, ponieważ nie mogło być miejsca na oczekiwanie, że Bóg złamie swoje słowo lub zmieni swoje sprawiedliwe prawo. Niemniej jednak Bóg dał nadzieję tym, którzy pragnęli i usiłowali powrócić do Jego łaski. Chociaż nie wyjaśnił procesu, w jaki mógłby ich przywrócić, przedstawił to ich wierze pod rozwagę. Wiara zaś rozumowała, że skoro Bóg nie mógł złamać swojego słowa o karze, to nie mógł też go złamać w odniesieniu do wybawienia spod niej.

Nawet obrazowe ofiary i wyrażające się w symbolach Przymierze Zakonu, zawarte z nasieniem Abrahama, ujawniało, choć tylko w niewielkim stopniu, jaka byłaby Boża metoda *wymierzenia* kary nałożonej na Adama i jego rodzinę i anulowania jej, o ile wyrządzałoby to krzywdę i utratę egzystencji tym z rodzaju ludzkiego, których Bóg *kocha* i nazywa swoimi „przyjaciółmi" – owszem, wszystkich, którzy miłują sprawiedliwość i Boga, Króla sprawiedliwych, a także wszystkich, którzy by tak postępowali, gdyby w pełni i jasno zrozumieli prawdę. Jednakże my, którzy żyjemy po przyjściu wielkiego Odkupiciela i po oddaniu przez Niego życia za „owce" [nie za „kozły"] i którzy należymy do Jego owiec, mamy przywilej *zrozumienia* tych „tajemnic" planu Boga (Mat. 13:11; Jan 16:13), abyśmy mogli nie tylko w pełni i jasno pojąć część już dokonaną, to znaczy okup złożony za życie Adama i wszystkich, którzy stracili życie przez jego nieposłuszeństwo, ale także wsłuchać się w głos wielkiego Pasterza, stopniowo, coraz bardziej i bardziej objawiający nam długość, szerokość, wysokość i głębokość tego planu, pokazujący nam, że rezultaty posłuszeństwa Chrystusa wobec planu Ojca, w dobrowolnej ofierze samego siebie (człowieka Chrystusa Jezusa) jako zastępcy Adama lub ceny okupu, całkowicie i w pełni *zrównoważą* i zniosą karę nałożoną na Adama i jego dzieci.

Jak teraz ma się ta sprawa w obliczu okupu złożonego przez naszego Odkupiciela na Kalwarii – czy zapewnił on *życie wieczne* dla całego rodu grzeszników? Nie, nie zapewnił życia wiecznego, ani nawet prawa do niego – ani Adamowi, ani żadnemu z jego potomków. Czego zatem śmierć Chrystusa dokonała dla ludzi? Tylko i jedynie tego, że zniosła i anulowała karę nałożoną na Adama za to pierwsze nieposłuszeństwo, która to kara, póki trwała nad ludźmi, zabraniała im powrotu do doskonałości i życia. Teraz *mogą oni powrócić* do Boskiej społeczności i łaski, a stamtąd do doskonałości i życia wiecznego, *jeśli potrafią to zrobić*.

Śmierć Chrystusa jako okup za człowieka całkowicie i w pełni uwalnia od potępienia, ale skutek grzechu sparaliżował całą ludzkość, psychicznie, moralnie i fizycznie, tak że często nie możemy czynić dobra, którego byśmy pragnęli.

Ludzie nie są jednak w stanie wydobyć się „z okropnego dołu i z błotnistej gliny" grzechu, który stał się wielkim rakiem na ciałach, umysłach i moralności naszej rasy i który, jakkolwiek odrażający i nienawistny dla tych, którzy tęsknią za czystością i prawością, stał się częścią naszej istoty i codziennie, z godziny na godzinę wysysa i odbiera siły życiowe. I ci wołają: Och! nędzny ja człowiek! Kto mnie wybawi z tego zepsutego stanu i wyzwoli, abym mógł czynić dobro i być w harmonii z Bogiem, mieć Jego błogosławieństwo, łaskę i dar życia wiecznego?

Okup otworzył drogę potężnemu Pośrednikowi do ustanowienia Nowego Przymierza ze wszystkimi, którzy pragną pojednania. Zanim została złożona ta ofiara za grzech Adama, Bóg nie mógł wejść w przymierze z tymi, którzy zostali skazani na śmierć za złamanie Jego praw. Nawet Chrystus jako Pośrednik nie mógłby ofiarować przebaczenia lub przywrócić do doskonałości życia tych, którzy są pod Boskim wyrokiem, nie sprzeciwiając się doskonałemu prawu Bożemu, czego nie mógł i nie chciał zrobić.

Dla przykładu: Załóżmy, że księgowy zatrudniony przez rząd okazał się nieuczciwy i został prawnie skazany i uwięziony za przestępstwo. Załóżmy dalej, że kara była taka, iż można ją było pokryć grzywną pieniężną. Przypuśćmy, że człowiek ten całkowicie żałował, nawrócił się i dokonał takiej rekompensaty, jak tylko mógł, za swoje malwersacje. Przypuśćmy, że jego przyjaciel, lekarz, który wiedział wszystko o sprawie, zapłaciłby grzywnę i zapewnił jego zwolnienie. Przypuśćmy również, że urzędnicy rządowi byliby gotowi, aby powrócił on na swoje dawne stanowisko i do poprzedniej pensji, ale przypuśćmy, że mężczyzna ten został sparaliżowany podczas uwięzienia i utracił zdolność pisania i liczenia. Wszyscy rozumieliby, że zapłata jego grzywny (okupu) nie może przywrócić mu dawnej pracy i zapłaty, jeśli nie będzie mógł spełnić wymagań. Jeśli jednak lekarz, który wybawił go od potępienia prawa, płacąc grzywnę, potrafiłby go również wyleczyć z choroby i przywrócić do poprzedniego stanu, a tym samym do jego poprzedniej pracy i płacy – to byłoby w tym zobrazowane dwojakie dzieło Chrystusa jako Odkupiciela i Odnowiciela.

Śmierć Chrystusa jako okup za człowieka całkowicie i w pełni uwalnia od potępienia, ale skutek grzechu sparaliżował całą ludzkość, psychicznie, moralnie i fizycznie, tak że często nie możemy czynić dobra, którego byśmy pragnęli. Dlatego też, pomimo okupu, jesteśmy całkowicie niezdolni do zajęcia pierwotnego miejsca w służbie Bożej, przeznaczonej dla nas, i dlatego nie jesteśmy w stanie otrzymać zapłaty sprawiedliwości – życia wiecznego. Ludzkość musi nadal patrzeć na Chrystusa, Odkupiciela, i szczerze tego pragnąc, poddać się leczeniu tego Wielkiego Lekarza, aby odzyskać wszystkie utracone władze. A tych, którzy do Niego przyjdą, nie odeśle On, lecz podda ich ścisłemu rygorowi Nowego Przymierza i tak długo, jak będą w nim trwać, będzie zajmował się ich sprawami, poprawiając, pouczając, ćwicząc, itd., aż będą w pełni wyleczeni i przywróceni do utraconego dziedzictwa i do przywilejów.

Chwała Bogu za najważniejsze dzieło dokonane na krzyżu, dzięki któremu kara *zagłady* została zdjęta z ludzkości! Jest jednak bardzo oczywiste, że skoro prawo Boże trwa tak samo wczoraj, jak dzisiaj i na wieki, i ponieważ nadal musi

odmawiać i odmawia pełnej łączności i społeczności z grzesznikami, i ponieważ nie możemy wyleczyć się z plagi grzechu, to jest doprawdy oczywiste, że ów Wielki Lekarz, który jest w stanie wyleczyć naszą chorobę i przywrócić nam zdrowie psychiczne, moralne i fizyczne oraz doskonałość, musi być wysłany do nas przez naszego łaskawego Stwórcę, w przeciwnym razie nasz przypadek byłby nadal beznadziejny.

Bóg wiedział o tym przez cały czas, dlatego tak to urządził, że ów posłuszny, który dobrowolnie dla naszego odkupienia opuścił niebiańską naturę i chwałę, stał się człowiekiem, aby jako człowiek mógł oddać siebie na okup (*odpowiednią* cenę) za (zamiast) pierwszego człowieka, za przestępcę (1 Tym. 2:6; 1 Kor. 15:21) oraz mógł być tym, który jako wielki Lekarz, Zbawiciel i Życiodawca nie tylko odkupi Adama i jego dzieci od wyroku i kary zagłady, ale też „*zbawi* JEGO LUD od ich grzechów", a uwalniając ich, Jego lud od grzechu i śmierci, w końcu przedstawi ich doskonałych, nienagannych, bez skazy przed Ojcem jako odpowiednie obiekty Jego miłości i łączności, przywróconych na podobieństwo Boże, w którym będą mogli, tak jak ojciec Adam w Edenie, w pełni zrozumieć i w pełni spełnić wszystkie Boskie wymagania. A oprócz tego, co miał Adam, będą mieli cenne doświadczenia teraźniejszego czasu, udowadniając, że mają miłość swego Stwórcy i Pana oraz zapewnienie, że On i wszystkie Jego prawa służą jedynie ich trwałemu błogosławieństwu i radości.

Środek i obwód

Nadzieja świata ma więc zarówno obwód, jak i środek. Środkiem jest odkupienie lub okup, a obwód to wyzwolenie, dające życie, restytucja do Boskich łask, zaś różne postanowienia i warunki Nowego Przymierza łączą ten środek z jego obwodem jak szprychy w kole.

Tylko przestrzegając postanowień Nowego Przymierza, każdy z odkupionych może osiągnąć wspaniałe granice doskonałości. Jego zarządzenia są jednak wystarczające dla doprowadzenia wszystkich chętnych do stanu psychicznego, moralnego i fizycznego, w którym Bóg może ich uznać za godnych Jego łaski i wspólnoty z Nim. Ci, którzy uznają ofiarę Chrystusa jako cenę okupu za rodzaj ludzki, traktują ją jako *zapewnienie* szczerości Bożych obietnic wybawienia i praktyczny dowód Jego współczucia i miłości, które sprowadzają się do przekonania, że On sam we właściwym czasie zrobi wszystko, co kiedykolwiek obiecał – „o wiele obficiej ponad to wszystko, o co prosimy" lub obecnie sobie wyobrażamy (Efezj. 3:20).

Tak jak długie zwlekanie przez ponad cztery tysiące lat, zanim został złożony okup, wprawiało w zakłopotanie wiernych Pana wśród Żydów, tak długie zwlekanie Wielkiego Lekarza, jako Życiodawcy, Odnowiciela, z udzieleniem Jego okupu, uwolnieniem od wyroku zagłady (Rzym. 4:17-19) wprawia w wielkie zakłopotanie wielu wiernych Pańskich w Wieku Ewangelii. Ale teraz, gdy nadszedł właściwy czas na dalsze wyjaśnienie Jego planu swemu ludowi (Dan. 12:9,10; Łuk. 12:37), wszystko stało się jasne i wyraźne. Widzimy teraz, że ostatnie sześć tysięcy lat zostało wykorzystane w Bożym planie na rozmnożenie się rodzaju ludzkiego, wystarczające do napełnienia ziemi, gdy jako całość jest uczyniona rajem, odpowiednim dla doskonałych ludzi we

Nadzieja świata ma zarówno obwód, jak i środek. Środkiem jest odkupienie lub okup, a obwód to wyzwolenie, dające życie, restytucja do Boskich łask, zaś różne postanowienia i warunki Nowego Przymierza łączą ten środek z jego obwodem jak szprychy w kole.

wspólnocie z Bogiem. W tym okresie, długim dla nas, mierzonym krótką miarą obecnej egzystencji, ale krótkim według miary wspaniałego Wiekuistego, każde pokolenie odegrało swoją szlachetną lub nieszlachetną rolę, otrzymało lekcje i doświadczenia z grzechem i jego konsekwencjami i zostało złożone w prochu. Tam czekają na przybycie wielkiego Wybawiciela, w pełni upoważnionego przez zadośćuczynienie wyrokowi, który na nas został wydany, zabezpieczonego Jego własną zapłatą kary przeciwko nam i w pełni *kompetentnego*, ze względu na swoje własne zmartwychwstanie i wysokie wyniesienie do Boskiej natury (2 Piotra 1:4), aby *„na zawsze zbawić"* wszystkich, którzy przez Niego przyjdą do Ojca. Przybędzie On z mocą i wielką godnością, a otwierając więzienne drzwi grobowców, przywoła do istnienia, w uporządkowanej kolejności, pokolenia zmarłych i zaoferuje każdemu najpełniejszą sposobność zademonstrowania chęci przyjścia do pełnej harmonii i relacji przymierza z Bogiem na *jedynych warunkach*, jakie Bóg może, chce lub powinien postawić, to jest bezwzględnego, szybkiego i chętnego *posłuszeństwa* Jego sprawiedliwemu rządowi, który jest mądrze ustanowiony dla wiecznego szczęścia człowieka.

Lud Boży dostrzega ponadto fakt, że zwłoka od zapłacenia ceny okupu została wykorzystana przez Boga do powołania, wypróbowania i wybrania „malutkiego stadka" szczególnie gorliwych i uczciwych miłośników sprawiedliwości, których próby są szczególnie surowe, ponieważ dokonują się w okresie, kiedy błąd, zło i grzech mogą triumfować i panować nad światem, w czasach, kiedy wymaga to ofiary z tego, co jest wygodne i przyjemne. Jeśli jednak są wezwani do wytrwania w stopniu większym, niż będzie się tego wymagało od świata w ogólności, podczas tysiącletniego panowania wielkiego Wybawiciela, mają również *znacznie wspanialsze* i cenniejsze obietnice Boskiej łaski i zaszczytów, daleko wykraczające poza te dane Adamowi i przewidziane do odzyskania przez wszystkich chętnych spośród jego potomstwa.

Podczas gdy posłuszny świat, ogólnie rzecz biorąc, otrzyma ludzkie życie i zaszczyty oraz wszelkie ziemskie dobro przywrócone mu przez wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza jako nagrodę za posłuszeństwo Bożym przepisom w sprzyjających warunkach, „malutkie stadko", wybrane podczas Wieku Ewangelii, ma otrzymać nową naturę. Mają oni zostać „przemienieni" z natury ludzkiej do Boskiej (2 Piotra 1:4) i mieć odpowiednio przemienione ciała, już nie cielesne, z krwi i kości, ale nieśmiertelne, duchowe ciała. Teraz spłodzeni z ducha Bożego przez Jego słowo obietnicy, zobowiązują się *poświęcić* ziemskie, ludzkie interesy, błogosławieństwa, zaszczyty i przyjemności (których razem z miłującymi sprawiedliwość przyjaciółmi Boga z całego świata byliby spadkobiercami na zasadach Nowego Przymierza), aby zamiast tego mogli uzyskać jeszcze wyższą łaskę *współdziedzictwa* z Chrystusem Jezusem, Odkupicielem, pod Przymierzem Abrahamowym – być nasieniem błogosławieństwa, przez które Boski plan Nowego Przymierza będzie rozciągnięty na każdego, *ktokolwiek zechce*, i zbawi wszystkich „przyjaciół Bożych", Jego „owce", „swój lud od ich grzechów" (Mat. 1:21).

Zion's Watch Tower, styczeń 1890, R-1174

Nowe Przymierze w Jego krwi

Ważne jest, abyśmy jasno dostrzegali to, że w Bożym zarządzeniu pojednania ze sobą świata – tj. tych ze świata, którzy po pełniejszym poznaniu Pana żarliwie pragną pojednania z Nim i do tego dążą – w żadnej mierze nie idzie On na kompromis w kwestii grzechu. W żaden sposób nie uchyla ani jednej cząstki kary ogłoszonej na początku względem grzechu. Jego propozycja, pierwsza i ostatnia, to „zbawić JEGO LUD *od* ich grzechów", a nie w nich (w grzechach). I tylko „swój lud" zbawi (uwolni, oczyści, wyzwoli) od mocy i konsekwencji *ich grzechów*. Jakkolwiek *wszyscy* są uwolnieni od potępienia grzechu Adama, każdy ma różną ilość i różnorodność *swoich własnych* grzechów i niedoskonałości, będących tylko częściowo skutkiem odziedziczonych słabości, których należy się pozbyć, zanim będzie można zostać udoskonalonym i uzdatnionym do łask i przymierza z Bogiem. Jest to praca, którą Chrystus Jezus wykonuje teraz dla swojego Kościoła, poświęconych, i to jest dzieło, które w nieco innej formie Chrystus i Jego Kościół, Jego Oblubienica, mają wykonać dla „każdego, kto zechce" z całego rodzaju ludzkiego w Wieku Tysiąclecia.

Metoda Pana Jezusa w postępowaniu ze swoim Kościołem, „malutkim stadkiem" Wieku Ewangelii, jest następująca: On nas zapewnia, że jeśli w pełni Go przyjmiemy, po pierwsze jako naszego Odkupiciela, który nas odkupił własną drogocenną krwią, a po drugie, jeśli pragniemy skorzystać z przywilejów, w ten sposób nam przyznanych, czyli powrotu do posłuszeństwa, harmonii i społeczności z Bogiem, a także do trwałego życia i błogosławieństw, które te warunki zapewniają, uzna nas On za przyjaciół Boga, dla których Nowe Przymierze zostało zawarte i że na warunkach tego przymierza względem wszystkich takich osób wszystkie ich grzechy przeszłości (oraz wszystkie grzechy i błędy przyszłych dni, które mogą *nierozmyślnie* popełnić) mogą zostać *uznane jako przebaczone*. A ten stan *poczytanego* przebaczenia, *poczytanej* czystości, *poczytania* za bycie zdrowym i bezgrzesznym jest określany jako „usprawiedliwienie *przez wiarę*", ponieważ nie jest rzeczywistym naprawieniem i udoskonaleniem grzesznika. Jak długo pozostaje on w relacji przymierza z Bogiem, to znaczy, jeśli nadal ufa odkupieńczej krwi Chrystusa i nadal gardzi grzechem oraz pragnie i szuka społeczności z Bogiem – tak długo jest *uznawany* i traktowany jako „*usprawiedliwiony* za darmo od wszystkiego". A jeśliby nieświadomie i nieumyślnie popełnił zło, którego świadomie i rozmyślnie by nie uczynił, jego usprawiedliwienie trwa nadal. Taki występek nie jest *uważany* za grzech w sprzyjających warunkach Nowego Przymierza. Nawet jeśli w obliczu silnej pokusy ktoś taki potknąłby się i popełnił grzech, to jednak jego serce pozostaje wierne Panu. O ile tylko refleksja nad czynem lub słowem wywoła smutek i skruchę oraz w miarę możliwości naprawienie zła, to nie będzie to traktowane jako pogwałcenie i unieważnienie jego usprawiedliwienia pod Nowym Przymierzem (chociaż może on otrzymać „chłosty", „karania" w celu jego poprawy), gdyż jego serce, jego wola są nadal wierne Bogu i nie popełniłby przestępstwa, gdyby był silny i zdolny do oparcia się pokusie. Jednakże naprawcze postępowanie Pana z takimi osobami uczy ich, że muszą udawać się do Niego po siłę w sprawie każdej słabości, aby Jego siła mogła się doskonale objawić, nawet poprzez ich słabości.

Ale jeśli ktoś odwróci się od sprawiedliwości, aby pokochać grzech, lub jeśli odrzuci drogocenną krew (ofiarę) Chrystusa, przez którą Nowe Przymierze weszło w życie i przez którą został on uświęcony (Hebr. 6:4-8, 10:26-31), jego usprawiedliwienie jest anulowane, nie jest już *uważany* za usprawiedliwionego, doskonałego, a jego grzech pozostaje. On jest nadal w swoich grzechach, w samej żółci goryczy i więzach nieprawości. Dla takich specjalne łaski Boże są zamknięte, chociaż z całym światem dzielą oni ogólne dobrodziejstwa – deszcz, słońce, jedzenie itp., i być może czasami powodzi im się lepiej niż wielu „przyjaciołom" Pana, zachowującym przymierze, w ciągu obecnego czasu, ponieważ jest dozwolone, żeby zło rządziło ziemią.

Chcielibyśmy wyraźnie ukazać, że szczere pragnienie sprawiedliwości i pojednania z Bogiem oraz uznanie Chrystusowej ofiary okupu jako jedynego sposobu, w jaki to pragnienie może zostać zrealizowane, są jedynymi warunkami, na jakich Pan Bóg wejdzie w jakiekolwiek przymierze z potępionymi i niedoskonałymi dziećmi Adama, teraz lub w przyszłym wieku. A każdy, kto zdecyduje się przestrzegać tych warunków, jest od tej chwili *uważany* i traktowany tak, jakby był doskonały i bezgrzeszny, jako szczęśliwy obiekt Bożej miłości i łaski, z wyjątkiem tego, że nie zostaje natychmiast uwolniony od dolegliwości, bólu i niedoskonałości, które sprowadził grzech.

Ale dlaczego wszyscy tacy „przyjaciele" sprawiedliwości nie są od razu uwolnieni od obciążeń i kar za grzech? Ponieważ Boska mądrość (którą, w miarę jak wzrastamy w łasce, jesteśmy coraz bardziej zdolni docenić) najlepiej *sprawdza* i dowodzi szczerości naszej wyznawanej miłości i obiecanego posłuszeństwa wobec Jego postanowień. Trwałość naszej wierności musi być potwierdzona. Trzeba wykazać, że zwrócenie się do Boga jest czymś więcej niż fantazją, kaprysem, eksperymentem z naszej strony. Wszelkie eksperymenty muszą być wykonane w teraźniejszości lub w Wieku Tysiąclecia, a rzeczywista, ostateczna, stała preferencja każdej osoby musi zostać stwierdzona – czy ktoś wybiera sprawiedliwość (a tym samym wybiera życie wieczne, jego nagrodę), czy też woli grzech (i tym samym wybiera wieczne zniszczenie, zgładzenie – jego zapłatę). Ponieważ Bożym celem, jak sam oświadcza, jest to, aby grzech i niedoskonałość nie wykroczyły poza koniec Tysiąclecia, aby wszyscy, którzy nie preferują sprawiedliwości i nie radują się nią, zostali odcięci i aby grzech oraz jego konsekwencje – ból, smutek i umieranie nigdy więcej nie mogły plamić doskonałej błogości wiecznego istnienia wszystkich Jego stworzeń. Tak więc, dla naszego wiecznego dobra, jak również dla dobra wszystkich stworzeń Bożych, Bóg nie usprawiedliwia (nie udoskonala) *od razu* wszystkich, którzy wyznają, że przyjmują warunki Nowego Przymierza. *Przypisane* usprawiedliwienie przez wiarę najlepiej odpowiada na każdą potrzebę – pozwala na powrót do łaski i społeczności oraz przedstawia chorą na grzech duszę wielkiemu Lekarzowi i Życiodawcy, który dba o to, aby rany nie goiły się tylko na powierzchni i pojawiały się na nowo, ale utrzymuje

je otwarte na powierzchni, dopóki nie zagoją się całkowicie – począwszy od serca aż na zewnątrz.

Ogólnie rzecz biorąc, jak dotychczas rozważaliśmy, Nowe Przymierze ma taki sam wpływ na skruszonych wierzących Wieku Ewangelii, jaki będzie miało na taką samą klasę ludzi w nadchodzącym Wieku Tysiąclecia. Ale teraz odnotujemy pewne różnice. W czasie Tysiąclecia każdy, kto zapragnie pojednania i przyjmie Odkupiciela jako drogę, prawdę i życie i w ten sposób zostanie objęty warunkami Nowego Przymierza i przez wiarę może natychmiast uświadomić sobie swoje usprawiedliwienie, swoje przebaczenie i swoje pojednanie z Bogiem, będąc *w rzeczywistości* wciąż niedoskonały (tak jak dzieje się to obecnie z wierzącymi), nie będzie on jednak, tak jak my dzisiaj, nadal żył w niedoskonałości i aż do grobu dalej postępował w niedoskonałości, lecz stopniowo (wolniej lub szybciej, proporcjonalnie do poziomu jego umiłowania sprawiedliwości i ufności w Odkupiciela, który wtedy będzie również jego Królem) będzie czynił postępy w kierunku doskonałości – umysłowej, moralnej i fizycznej, aż do zakończenia tego wieku próby („sądu"), kiedy to cała ludzkość posiądzie najpełniejszą wiedzę o zapłacie za grzech i zapłacie za sprawiedliwość, a posiadając najpełniejszą sposobność, każdy dokona własnego wyboru (zarówno ci wszyscy, którzy popadli w śmierć Adamową, zamienioną przez ofiarę okupu Chrystusa w ograniczony „sen", jak i ci, którzy będą żywi na początku panowania sprawiedliwości), a każdy godny życia wiecznego osiągnie do tego czasu *doskonałość*. W ten sposób *ogólne* doskonalenie „przyjaciół" Boga, „jego ludu", naśladowców Chrystusa lub „owiec" będzie następowało stopniowo. Na tym polega ogólne *zmartwychwstanie (powstawanie)*, które cal po calu podczas panowania Chrystusa podniesie, podźwignie ze śmierci i wszelkich jej niedoskonałości wszystkich, których Pan, ich Sędzia, uzna za godnych życia, żeby *wszystko, co zostało utracone* w Adamie, zostało przywrócone przez Chrystusa, drugiego Adama – doskonałość organizmu i doskonałość życia (żywotność) oraz doskonałość radości we wspólnocie z Bogiem.

Ta różnica w sposobie postępowania z nimi i z nami nie wynika jednak z różnicy w działaniu Nowego Przymierza, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, ale ze zmiany zarządzania – z faktu, że rozwój innego elementu Boskiego planu wymusi zmianę sposobu działania.

Nowe Przymierze nie odnosi się do metody, dzięki której restytucja obejmie tych, którzy wejdą w ten związek przymierza, ale do przywrócenia harmonii lub pojednania między Bogiem a „jego ludem". Jego lud, zdegradowany w grzechu i niedoskonały, nie nadaje się do pojednania ze swoim świętym Stwórcą, a Nowe Przymierze to nazwa *nowego układu*, który Bóg chce z nimi zawrzeć przez zasługę śmierci Chrystusa, *uznając* ich i traktując jako doskonałych, aż Wielki Nauczyciel i Odnowiciel rzeczywiście ich udoskonali. Wtedy Nowe Przymierze dobiegnie końca i nie będzie już więcej z niego pożytku, gdyż nie będzie już żadnego stworzenia, które miałoby ono doprowadzić do harmonii z Bogiem, bo wszyscy będą wówczas w stanie pełnej harmonii i w posłuszeństwie. I wtedy również szczególne dzieło Chrystusa *jako Pośrednika* Nowego Przymierza dobiegnie końca, z tych samych powodów (1 Kor. 15:25-28).

Okres Tysiąclecia jest właściwym czasem w Bożym zarządzeniu, aby Pan Jezus jako Sędzia i Prawodawca doświadczał, czyli sądził świat w celu sprawdzenia, którzy ludzie są godni życia i *wywyższenia ich do niego* oraz wykazania, którzy są niegodni, i odcięcia ich na zawsze drugą śmiercią jako niegodnych i szkodzących ziemi. Zatem oferta warunków i przywilejów Nowego Przymierza dla każdego jest ofertą życia wiecznego na warunkach Bożych; jest *ofertą zmartwychwstania*, ponieważ, jak już wcześniej wykazaliśmy, samo przebudzenie ludzkości ze snu grobu nie jest bynajmniej wszystkim, co zawiera się w słowie „zmartwychwstanie" (po grecku: *anastasis*). Przebudzenie jest jedynie pierwszym lub wstępnym krokiem, który pod dobroczynnym zarządzeniem Nowego Przymierza da wszystkim sposobność pełnego poznania Bożej miłości i łaskawych warunków. Następnie, dochodząc do dobrowolnej harmonii z postanowieniami i warunkami Nowego Przymierza, *życie* w pełnym, prawdziwym znaczeniu tego słowa może być stopniowo osiągane przez każdego, *kto zechce*.

Ani na chwilę jednak nie traćmy z pola widzenia jednego faktu, tak widocznego w Słowie Bożym, że mianowicie wszystkie Boże postanowienia dotyczące przyszłego błogosławieństwa są zawarte w warunkach i na warunkach Nowego Przymierza, które nie zawiera nadziei ani błogosławieństwa czy zabezpieczenia dla nikogo, kto *miłuje* nieprawość, o ile w pełni rozumie jej charakter i skutki. Wszystkie jego przywileje są dostępne wyłącznie dla przyjaciół Boga, dla tych, którzy miłują sprawiedliwość. Nie ma żadnej obietnicy wiecznego życia dla *rozmyślnych* grzeszników, ale, jak jest napisane: „Kto *wierzy w* Syna, ma życie wieczne [przez Chrystusa zostało uczynione zapewnienie, przez które wszyscy tacy osiągną doskonałe ŻYCIE *przez zmartwychwstanie*. Obecnie to ŻYCIE, jak i wszystkie inne łaski Nowego Przymierza, osiągalne jest tylko przez wiarę i nadzieję; jest ono ukryte z Chrystusem w Bogu – Rzym. 8:24; Gal. 2:20; Kol. 3:3], ale kto nie wierzy [po ang. jest *nieposłuszny* – przyp. tłum.] Synowi [kiedy On i Nowe Przymierze zostaną w pełni poznane – 1 Tym. 2:4; Izaj. 11:9; Dzieje Ap. 3:22,23], *nie ujrzy* ŻYCIA, lecz gniew Boży zostaje na nim" (Jan 3:36).

Wszyscy, którzy są w grobach, wyjdą i odzyskają świadomość, ale według takiej miary życia, jaką posiadają obecnie (co jednak w rzeczywistości jest stanem umierania). Nikt jednak nigdy nie ujrzy ŻYCIA w prawdziwym, właściwym, pełnym znaczeniu tego słowa, dopóki szczerze nie zastosuje się do wszystkich warunków Nowego Przymierza. W ten sposób przyjaciele Boga, miłujący sprawiedliwość, zostaną zamanifestowani i wskrzeszeni, podczas gdy wszyscy inni zostaną odcięci we wtórej śmierci, nigdy nie doświadczając prawdziwego i w pełni doskonałego życia – poznawszy jednak i świadomie odrzuciwszy warunki, na jakich mogliby to życie osiągnąć.

„Gniew Boga", Jego potępienie na zagładę, będzie trwać lub obejmować wszystkich, którzy, będąc w pełni świadomi błogosławionych postanowień Nowego Przymierza, odrzucą warunki pojednania z Nim. Jak już pokazano, to nie dla takich Pan zapewnił odkupienie i zbawienie. Gdyby Boska mądrość, widząc ludzkie serca, przewidziała, że *wszyscy* odrzucą nowotestamentową możliwość pojednania, nie możemy wątpić, że żadne takie przymierze zbawienia nie zostałoby zawarte. Wręcz przeciwnie, nieskończona mądrość i miłość dawno temu zniszczyłyby rasę jako plemię żmijowe. Nowe Przymierze jest miastem schronienia, do którego wszyscy, co nienawidzą swoich grzechów i którzy pragną uniknąć mściwego miecza sprawiedliwości, mogą

uciec i zostać ocaleni od zagłady. My, którzy jesteśmy pod jego ochroną, możemy śpiewać o naszym wyzwoleniu: „*Uniknęliśmy* potępienia, które jest na świecie". Wielu, bardzo wielu, dzięki Bogu, podobnie jak my *ucieknie*, wchodząc w bramy tego samego przymierza – pod wpływ i pod kontrolę wielkiego Pośrednika tego Nowego Przymierza, który pokonał przepaść potępienia i otworzył do niego drogę za cenę poświęcenia samego siebie. Ale kto, wiedząc wszystko, odmawia i zaniedbuje wejścia pod to zapewnione schronienie, nadal trwa w potępieniu, ciągle wisi nad nim gniew Boga i wciąż zasługuje na zapłatę za grzech – śmierć, zagładę.

Poprzednio wykazaliśmy, że „malutkie stadko" Wieku Ewangelii ma dostąpić „pierwszego zmartwychwstania", czyli głównego lub szczególnego zmartwychwstania. Słowo „pierwsze" oznacza nie tylko *podniesienie do doskonałego życia*, ale do doskonałego życia na wyższym poziomie w wyższej naturze – do boskiej, a nie ludzkiej natury. Z tego samego powodu apostoł Paweł nazywa to *zmartwychwstaniem* (*exanastasis*) lub zmartwychwstaniem wybranych (zob. Filip. 3:11). Jednakże słowo „pierwsze" opisuje także porządek, bowiem zmartwychwstanie „malutkiego stadka" również jest pierwsze z kolei. Zaczęło się ono od Chrystusa, Głowy – zakończy się w czasie Jego drugiego przyjścia przez udoskonalenie „kościoła, który jest Jego ciałem".

Widzieliśmy również, że w minionych wiekach niektórzy mężnie pokonywali przeszkody i nie narażali swego sumienia na szwank, aby zapewnić sobie wyzwolenie, żeby móc uzyskać lepsze, korzystniejsze zmartwychwstanie (Hebr. 11:35). Widzieliśmy również, że „lepszy" lub korzystny rys ich zmartwychwstania (chociaż nie oznacza udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, które obejmie tylko Oblubienicę, „małżonkę Baranka", której powołanie i wybór nie rozpoczęły się, dopóki Pan nie przyszedł ich odkupić i powołać) polega na tym, że nie będą oni musieli dochodzić do doskonałości powoli, krok po kroku, podczas tysiącletniego wieku próby. Ich próba była prowadzona w bardzo trudnych warunkach, a jej wynik jest oczywisty, ponieważ „mieli to świadectwo, że *podobali się Bogu* i że Bóg nie wstydzi się nazywać się *ich Bogiem*". Dlatego oni, podobnie jak „malutkie stadko" Wieku Ewangelii, są uważani za tych, którzy przeszli z potępienia na śmierć do usprawiedliwienia życia. A kiedy nadejdzie wyznaczony przez Boga czas, obie te klasy otrzymają nagrodę życia – doskonałe życie – natychmiast, chociaż nie w tej samej chwili, ponieważ Kościół Wieku Ewangelii jako Ciało Chrystusowe będzie miał pierwszeństwo: „Bóg przewidział dla nas coś lepszego [jeszcze lepsze zmartwychwstanie], aby oni nie stali się doskonali bez nas " (Hebr. 11:40).

Ci, którzy jasno rozumieją, że każdy *usprawiedliwiony* w Wieku Ewangelii, „Oblubienica" i *usprawiedliwiony* z poprzedniego czasu, których Chrystus „uczyni książętami [władcami] na całej ziemi", dostąpi zmartwychwstania do ŻYCIA [u jednego w duchowej, a u drugiego w ludzkiej doskonałości], mogą też, jak nikt inny, pojąć znaczenie słów proroka (Dan. 12:2), że niektórzy przebudzą się do życia wiecznego, a inni obudzą się w tym samym stanie potępienia, niedoskonałości i wstydu,

Są dziś na całym świecie miliony takich, których Bóg uważa za swoich „przyjaciół", chociaż im jeszcze nie objawił siebie i swojego planu zbawienia pod Nowym Przymierzem.

w którym zasnęli w śmierci. Niektórzy (dwie małe klasy) wyjdą z grobu już uniewinnieni, usprawiedliwieni do życia, podczas gdy liczni inni, którzy ostatecznie osiągną doskonałość, powstaną w czasie wieku próby na zmartwychwstanie przez sąd, czyli zmartwychwstanie potępienia [Jan 5:29]. Będą i tacy – mamy wszelkie powody, by sądzić, że będzie ich niewielu – którzy nigdy w ogóle nie ożyją, nie ujdą potępienia lub „gniewu" i „nie ujrzą ŻYCIA" z powodu rozmyślnego, świadomego sprzeciwu wobec Boga. Tacy przeciwnicy Boga i sprawiedliwości nazywani są sługami [aniołami] Szatana (Mat. 25:41), dziećmi diabła (1 Jana 3:10) i podobnymi określeniami, ponieważ wzorują się na jego charakterze i chętnie okazują jego ducha. Zostaną oni zniszczeni wraz z Szatanem w drugiej śmierci, symbolizowanej przez jezioro ognia (Mat. 25:41; Obj. 20:14). A ta ich kara (wyginięcie w drugiej śmierci) ma być karą wieczną. Nie będzie okupu ani restytucji z drugiej śmierci, ponieważ będzie ona obejmować tylko rozmyślnie złych, którzy najpierw otrzymali całą obfitą sposobność pojednania, zapewnioną przez Nowe Przymierze, a następnie ją odrzucili. Nagrody i kary u schyłku Wieku Tysiąclecia są zarówno ostateczne, jak i *wieczne*. Jedną klasę Sędzia uzna za godną życia wiecznego, a drugą za zasługującą na wieczną śmierć – zagładę (Mat. 25:46).

Podobne znaczenie mają też słowa, że nastąpi zmartwychwstanie zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. Sprawiedliwi to ci z Wieku Ewangelii i poprzednich okresów, którzy są usprawiedliwieni do życia i *powstaną doskonali* w „zmartwychwstaniu sprawiedliwych". Nie należy rozumieć, że zmartwychwstanie (podniesienie do doskonałości) *niesprawiedliwych* oznacza, iż niesprawiedliwi ludzie osiągną doskonałość (bo słowa Pana i warunki Nowego Przymierza zaprzeczają myśli, jakoby ktokolwiek oprócz sprawiedliwego mógł kiedykolwiek zobaczyć ŻYCIE). Właściwa myśl jest taka, że nie tylko nieliczni, którzy teraz przez wiarę i posłuszeństwo są uznawani przez Boga za sprawiedliwych, ale także inni, wielu innych, *teraz* niesprawiedliwych, otrzyma możliwość podniesienia się do doskonałości. I słusznie można twierdzić, że każdy, kto ma w zasięgu ręki środki lub możliwości zmartwychwstania, naprawdę otrzymuje zmartwychwstanie.

Apostoł Piotr wyraził ogólną prawdę, gdy powiedział: „Prawdziwie dostrzegam, że Bóg nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły jest mu ten, kto się go boi i czyni to, co sprawiedliwe" (Dzieje Ap. 10:34-35). Widzimy również, że wszyscy, którzy nie mają takiego charakteru, zostaną odrzuceni. Bóg przez pewien czas uznawał tylko Izrael, swój figuralnie święty lud, i nie darzył uznaniem innych, traktując ich jako obcych i dalekich, dopóki Wiek Ewangelii nie otworzył drzwi łaski nielicznym spośród narodów, którzy mają uszy, by usłyszeć obecne wezwanie. W wyniku tego są dziś na całym świecie miliony takich, których Bóg uważa za swoich „przyjaciół", chociaż im jeszcze nie objawił siebie i swojego planu zbawienia pod Nowym Przymierzem. Ci, jak dotąd, są zaślepieni przez Szatana fałszywymi wyobrażeniami Bożego charakteru i planu i często łudzą się co do tego, co jest dobre, a co złe i dlatego są teraz powstrzymywani przez słabości wewnętrzne i błędy zewnętrzne. Czczą Stwórcę i w niewiedzy oddają Mu chwałę, wybierają i podejmują pewne wysiłki na rzecz sprawiedliwości, o ile mogą ją docenić. Ci wszyscy, w każdym

wieku, a wśród nich tak szlachetne, jaśniejące pogańskie światła, jak Arystoteles, Platon, Konfucjusz i inni, są „owcami", które nasz Pan przyszedł znaleźć i zbawić. Tacy są „przyjaciółmi", za których oddał swoje życie. To jest „jego lud", do którego przyszedł, aby ich zbawić od grzechów (Jan 10:16, 15:13,14; Mat. 1:21), chociaż jak dotąd ogromna większość z nich nic nie wie o Odkupicielu ani o drogiej cenie okupu, jaki złożył, ani też o łaskawych warunkach Nowego Przymierza, zapieczętowanego i ratyfikowanego Jego krwią.

Nawet tacy „przyjaciele" nigdy nie mogliby być zbawieni, nigdy nie osiągnęliby życia wiecznego, gdyby nie zaistniały warunki Nowego Przymierza – wiary i posłuszeństwa. To jest Boży sposób i Jego jedyny sposób. Dlatego Wiek Tysiąclecia jest wyznaczony jako okres, w którym ci, którzy stanowią ogromną większość „przyjaciół" Boga, zostaną podniesieni do doskonałości. Nazywane jest to zmartwychwstaniem [teraz] nieusprawiedliwionych, ponieważ są oni na razie niewierzącymi, którzy jeszcze nie osiągnęli wystarczającej wiedzy. Jak mogli stać się wierzącymi, nie słysząc o Chrystusie – bez pełnego, jasnego zrozumienia Bożego charakteru, planu i przymierza? I jak ci, którzy zapadli w Adamowy sen, mogli dojść do poznania prawdy (Kazn. 9:10) bez przebudzenia? Dlatego Bóg postanowił, aby *wszyscy, którzy są w grobach*, usłyszeli wezwanie Syna Człowieczego i wyszli. A okup i jego drogocenne możliwości pojednania będą świadectwem dla wszystkich – wszyscy dojdą do dokładnego poznania Prawdy. Zaślepione oczy zostaną otwarte, otworzą się uszy głuchych. „Ci, którzy słuchają [będą posłuszni], OŻYJĄ", a dusza, która nie usłucha [nie będzie posłuszna] Nauczyciela, zostanie *wycięta* spośród swego ludu, umrze wtórą śmiercią (1 Tym. 2:4,6; Izaj. 35:5; Jan 5:25; Dzieje Ap. 3:23).

Fakt, że o Nowym Przymierzu mówi się, iż zostało *zawarte tylko z ludem Bożym*, wielu zmylił. (1) Nie zauważa się bowiem, że Bóg uznaje za „swój lud" wszystkich, którzy się Go boją i czynią sprawiedliwość, w tym wszystkich, którzy w pełniejszym świetle niż teraz tak by postępowali, a także (2) czytając proroctwa Starego Testamentu, które obiecują Nowe Przymierze, wielu stosuje wszystkie jego obietnice do Żydów lub do Kościoła Ewangelii, czyli wyłącznie do ich obu, nie dostrzegając prawdziwej długości i szerokości wyrażenia „lud Boży". Nie dostrzega się również, że Izrael i jego przymierze były w dużej mierze *figurą* na Nowe Przymierze i rzesze milionów, które ostatecznie przyjdą do Boga na podstawie jego postanowień, wspanialszych niż przymierze żydowskie i pod jego pośrednikiem, potężniejszym niż Mojżesz i zdolnym zbawić na zawsze *wszystkich, którzy przez Niego przychodzą do Boga*. Aby mogli przybyć, wszyscy będą wezwani, „wszyscy usłyszą Jego głos". Aby mogli przybyć, „*pociągnie* wszystkich" – wszyscy zostaną przyciągnięci przez najpełniejsze, najjaśniejsze przedstawienie prawdy. Jednak „jeśli ktoś [w ten sposób pociągnięty] *się cofnie*, moja dusza nie będzie mieć w nim upodobania". Dusza [istota], która nie będzie słuchać [nie będzie posłuszna] Nauczyciela, zostanie odcięta jako niegodna ŻYCIA. Ale wszyscy ci, którzy wtedy usłuchają i dojdą do zrozumienia prawdy, umiłują ją i przystąpią do przymierza posłuszeństwa, będą śpiewać duchem i rozumem, tak jak my to czynimy teraz:

> *On mnie pociągnął,*
> *a ja poszedłem na wprost,*
> *Oczarowany, by wyznać,*
> *że Boży to głos.*

Alleluja! Cóż za Zbawca! Jakie wspaniałe, chwalebne zbawienie opracował – ogólne, a jednak selektywne. Ogólne w tym, że nikt nie jest pozbawiony jego przywilejów w żadnym sensie ani stopniu. Selektywne w tym sensie, że wykluczy wszystkich, którzy mogliby zepsuć prawdziwą radość i przyjemność, a dopuści tylko takich, którzy będą posiadać mentalne i moralne podobieństwo do Boga – Jego lud, Jego dzieci. Zaprawdę, Bóg „wezwie swój lud, który nie był Jego ludem, i jej umiłowanych, którzy nie byli umiłowani". Izrael nie tylko reprezentował umiłowaną, prawdziwą Oblubienicę, „malutkie stadko", „królewskie kapłaństwo" w swoim figuralnym kapłaństwie, ale także przedstawiał obrazowo *cały lud Boży*, ponieważ wszyscy oni jeszcze będą błogosławieni pod wielkim pozafiguralnym kapłaństwem Chrystusa i Kościoła Wieku Ewangelii, który nie tylko składa „lepsze ofiary, ale wkrótce zostanie ustanowiony jako królestwo kapłanów według porządku Melchisedeka. Ofiary za grzechy pod przymierzem Izraela i składane przez jego najwyższego kapłana obejmowały tylko Izrael. Stanowiły jednak *figurę* na pośredniczącą ofiarę pojednania prawdziwego Najwyższego Kapłana za grzechy całego świata. Wynika z tego, że Nowe Przymierze, potwierdzone przez Jego krew [śmierć], odnosi się nie tylko do Izraela, ale do wszystkich, których Izrael reprezentował, a mianowicie *wszystkich*, którzy kiedykolwiek staną się ludem przymierza Bożego pod Nowym Przymierzem.

Jakże strasznie więc błądzą ci, którzy źle nas zrozumieli, twierdząc, że nauczając, iż sprawiedliwi i niesprawiedliwi, święci i źle usposobieni, będą zmuszeni dotrzymywać sobie nawzajem niesmacznego towarzystwa przez całą wieczność. Powyżej wykazaliśmy, że Bożym planem jest dać życie wieczne tylko sprawiedliwym, ale że jak najbardziej uczynił On zabezpieczenie, przez Chrystusa i Nowe Przymierze, żeby wszyscy stali się sprawiedliwi.

I jak niemądry i niebiblijny jest pogląd tych (rzekomo „ortodoksyjnych") chrześcijańskich przyjaciół, którzy potykając się o Nowe Przymierze, wąsko widzą jedynie wybór teraźniejszego czasu (w rzeczywistości jest to tylko dzieło poprzedzające nadchodzące dzieło błogosławieństwa). To prowadzi niektórych z jednej strony do takiego zawężenia swoich poglądów na postanowienia Nowego Przymierza, iż widzą tylko nielicznych świętych obecnych czasów błogosławionych pod nim, zaś masy uznają za całkowicie pominięte, niemające najmniejszej świadomości istnienia takich przywilejów, a przez to pozbawione możliwości ich przyjęcia lub odrzucenia. Innych prowadzi to do drugiej skrajności – twierdzenia, że wszyscy nieświadomi poganie i większość „takich sobie" ludzi (czyli wszystkich, z wyjątkiem może najgorszych morderców; również takich, którzy zaledwie co westchnęli o miłosierdzie tuż przed śmiercią), chociaż są nadal moralnie brudni, niewyuczeni od Boga, niezdyscyplinowani i niewypróbowani, zostaną wepchnięci razem do społeczności Pana, uświęconych, a także świętych aniołów, by stanowić rodzinę Bożą. Z pewnością rozsądni chrześcijanie, którzy nie kochają teraz takiego towarzystwa, mogą je sobie wyobrazić w przyszłości tylko z dwóch powodów: (1) na podstawie ich fałszywych wyobrażeń o Boskim planie, który, jak przypuszczają, zapewnił tylko niebo lub wieczne tortury dla wszystkich po zakończeniu obecnego życia, oraz (2) dlatego, że mają zbyt wyrozumiałe serca, aby skazać zdecydowaną większość lub kogokolwiek, z wyjątkiem najbardziej nikczemnych, na taką karę jak wieczne męki i woleliby spędzić część wieczności w takim nieprzyjaznym społeczeństwie

oraz wolą wierzyć, że tacy ludzie się poprawią, niż myśleć o ich cierpieniach. Te wspaniałomyślne dusze powinny lepiej nauczyć się drogi Pana. Powinny przekonać się, że ich wyobrażenie odnośnie planu ratowania mas jest co najmniej prymitywne i niedoskonałe. Powinny zrozumieć, że ich oczekiwanie na rezultaty sprawia, iż wydaje się, jakoby Nowe Przymierze było w rzeczywistości *kompromisem* z grzechem ze strony Boga, a nie zarządzeniem, dzięki któremu grzesznicy mogą być zbawieni *od* grzechów i doprowadzeni do harmonii z Bogiem i do doskonałości. Byłoby naprawdę dziwne, gdyby Boska mądrość nie mogła obmyślić lepszego planu.

Z drugiej strony, nasze poglądy na Boski plan nie powinny być mylone z poglądami uniwersalistów, którzy przedstawiają Boga jako tak niesprawiedliwie słabego i kochającego, że nie może wyegzekwować praw swojego królestwa, lub tak zakłamanego, że ogłosił kłamstwo, którego nigdy nie zamierzał wykonać, gdy powiedział: „*Dusza*, która grzeszy, *umrze*". Cóż dziwnego, jeśli w ich teorii dotyczącej *nadziei świata* nie ma miejsca ani dla Nowego Przymierza i „krwi Nowego Przymierza", ani dla „Pośrednika Przymierza".

Ich nadzieja, zbudowana na domniemanej słabości Bożego charakteru i Jego niezdolności do wykonania kary, którą wyznaczył za grzech, albo na Jego zmianie zamysłu lub też na zwiedzeniu ludzkości przez wyznaczenie kary, której nigdy nie zamierzał wykonać przeciwko komukolwiek, jest z pewnością nadzieją zbudowaną na piaszczystym gruncie, a nie na skalnym fundamencie Nowego Przymierza zapieczętowanego drogocenną krwią.

Przedstawione przez nas poglądy nie powinny być również mylone z czymś, co moglibyśmy nazwać *nieodpowiedzialnym* uniwersalizmem, twierdzącym, że człowiek nie ponosi żadnej odpowiedzialności, a jedynie działa i myśli pod dyktando Boskiej mocy i opatrzności, co zrzuca odpowiedzialność za grzech w całości na Boga i co zgodnie z tą fałszywą przesłanką utrzymuje, że okup za grzech człowieka i oparte na nim Nowe Przymierze byłyby tylko farsą. Jeśli bowiem człowiek nie jest odpowiedzialny za grzech, nie potrzebował też za niego przebłagania, a ponieważ Bóg spowodował grzech, tylko On jest odpowiedzialny i jest zobowiązany własną *sprawiedliwością* uwolnić wszystkich ludzi od kar za grzech (które, zgodnie z ich poglądem, są niezasłużone) i doprowadzić wszystkich do życia wiecznego i radości.

Ten pogląd jest haniebnie słaby, nierozsądny i niesprawiedliwy. Jest to oszczerstwo wobec człowieka, a także bluźnierstwo przeciwko wielkiemu Stwórcy. Jest to oszczerstwo wobec ludzi, ponieważ przedstawia ich jako mnóstwo żywych maszyn bez woli zła lub dobra, którym w związku z tym żadne doświadczenie nie może ani przynieść korzyści, ani zaszkodzić i które byłyby tak samo niegodne nagrody za dobre uczynki, jak niezasługujące na karę za złe postępowanie. Jest to bluźnierstwo przeciwko Bogu, ponieważ przedstawia Go jako używającego swej mocy do czynienia zła. Co gorsza, przedstawia Go jako wykorzystującego swoją moc, by popełniać *nieokiełznane* zło, sprowadzające grzech, ból i śmierć na stworzenie, które, jak się twierdzi, nie tylko nie było odpowiedzialne, ale z natury niezdolne do czerpania korzyści lub lekcji ze zła, nie mając możliwości wykonania własnej woli, ale będąc tylko narzędziem i zabawką w rękach Stwórcy. I, co gorsza, ten pogląd sprawiałby wrażenie, że po wyrządzeniu tych wszystkich wielkich krzywd człowiekowi Bóg dodał zniewagę do krzywdy, obarczając człowieka jego własnym grzechem i nazywając człowieka grzesznikiem, gdy nim nie był, składając najpierw figuralne ofiary za grzech, a następnie udając, że kocha grzeszników na tyle, by dać swego Syna, aby był ich Odkupicielem, obracając śmierć Chrystusa w farsę i podtrzymując złudzenie i oszustwo za pośrednictwem apostołów oraz Kościoła Wieku Ewangelii, aż niektórzy z obecnych mędrców odkryli oszustwo, jakiego dopuszcza się Bóg, i zdemaskowali Go – nazywając to przedstawienie *„duchem Słowa"*.

Właściwy pogląd na zbawienie uznaje sprawiedliwość Boga i winę człowieka. Nie usprawiedliwia grzechu, ale ukazuje Boże lekarstwo dla jego uzdrowienia. Nie twierdzi, że uzdrowieni zostaną dobrowolni grzesznicy, ale tylko tacy, którzy okażą skruchę.

Takie nauki są raczej duchem bardzo nierozsądnego rozumu, duchem serca zmierzającego do ustanowienia własnej sprawiedliwości i bezgrzeszności kosztem oczerniania charakteru wielkiego Stwórcy, duchem człowieka, który beznadziejnie i na próżno poszukuje mocnego oparcia we własnym rozumowaniu i który nie poddał swojego rozumowania Boskiemu świadectwu. Nie potrzebujemy takiego ducha – nie jest on nawet godzien nazywać się duchem świata, bo ten jest prawdziwszy, szlachetniejszy, rozsądniejszy.

Jednak słabość tego ostatniego, irracjonalnego „nieodpowiedzialnego uniwersalizmu" ukazuje się w jego twierdzeniu, że Bóg zbawi wszystkich ludzi na wieki, *ponieważ Jego sprawiedliwość wymaga* naprawienia Jego krzywdy wobec człowieka. Rozumowanie takowe dorównuje reszcie. Nierozsądnym nonsensem jest twierdzenie, że *sprawiedliwość* wymagałaby czegokolwiek lub byłaby w ogóle jakąkolwiek motywacją dla takiej istoty, jaką według tej teorii byłby Bóg. Jeśli jest tak niesprawiedliwy, że popełniał to całe zło przez sześć tysięcy lat, to z pewnością nie ma podstaw do wiary w Jego *sprawiedliwość*. Jeśli kłamał i oszukiwał w przeszłości, jak sugeruje ta teoria, to nie byłoby lepszego powodu, by odrzucić wszystkie obietnice na przyszłość i nie wierzyć w żadną z nich. Ta teoria opiera się jedynie na ruchomych piaskach ludzkich spekulacji (zaiste bardzo nędznego prochu), a nie na Nowym Przymierzu zapieczętowanym drogocenną krwią Chrystusa.

Wręcz przeciwnie, pogląd, który tu prezentujemy, jest harmonijny, jest zgodny z rozumem i wszystkim, co Bóg objawił o swoim własnym charakterze. Uznaje odpowiedzialność człowieka za *własną wolę*. Uznaje sprawiedliwość Boga i winę człowieka. Nie usprawiedliwia grzechu, ale ukazuje Boże lekarstwo dla jego uzdrowienia. Nie twierdzi, że uzdrowieni zostaną dobrowolni grzesznicy, ale tylko tacy, którzy okażą skruchę. Nie proponuje uzdrawiania ignorantów z powodu ignorancji ani mądrzejszych z powodu wiedzy, ale zapewnia, że *wszyscy* muszą dojść do jasnego, pełnego poznania prawdy i że wtedy tylko ci, którzy w pełni i z serca przyjmą pojednawcze dzieło Chrystusa oraz skorzystają z niego, aby uzyskać dostęp do Boga i przywrócenie do harmonii z Nim oraz ochoczo dowiodą podczas próby, że tak jest – w ogóle ujrzą ŻYCIE w jego pełni albo przekroczą barierę Wieku Tysiąclecia, aby wejść do bram tej błogosławionej wieczności, którą Bóg przewidział tylko dla tych, którzy *Go kochają*.

Zion's Watch Tower, styczeń 1890, R-1178

SZEROKIE POJMOWANIE MIŁOŚCI

Niektórych frapuje kwestia: Czy może istnieć doskonałe szczęście po Tysiącleciu, jeśli choćby jeden syn matki miałby umrzeć wtórą śmiercią?

Trzeba zauważyć, że miłość, którą matka obdarza swego syna w większym stopniu niż innych, jest miłością mniej lub bardziej egoistyczną i wynikającą z obecnych warunków i okoliczności. Kiedy rodzaj ludzki osiągnie doskonałość, w czasach restytucji, miłości teraz ograniczone wąskim kręgiem rodzinnym zostaną przeważone i pochłonięte przez powszechną miłość do wszystkich synów Bożych na każdym poziomie istnienia. Miłość będzie wtedy oparta na solidnej podstawie charakteru i wewnętrznej wartości. Kiedy doskonałość zostanie osiągnięta, miłość między członkami przywróconej rasy będzie prawdziwą, czystą, bezinteresowną miłością, bardziej podobną do miłości Boga. Każda matka będzie kochać syna każdej innej matki, tak jak kocha własnego. Rodzina ludzka będzie jedną rodziną, a wszyscy będą synami Bożymi, kochającymi Boga w najwyższym stopniu i innych jak siebie samych, z wzajemnością. Wszyscy, którzy nie okażą takiego ducha (przy pełnej sposobności i poznaniu), czymkolwiek lub kimkolwiek by nie byli, nie zostaną uznani za członków rodziny Bożej, ale za obcych, wrogów Boga i sprawiedliwości. Kiedy tym sposobem ludzie będą kochani za to, jakimi naprawdę są, i kiedy prawo Boże będzie uznanym standardem, żadna miłość nie zostanie utracona ani żadne współczucie nie zostanie zmarnowane dla tych, którzy świadomie wolą i wybierają zło. Kiedy oni zostaną wytraceni spośród ludu (Dzieje Ap. 3:23) i będą „jakby ich nie było", wszyscy to zrozumieją i w pełni pogodzą się z mądrością Bożego prawa – że rozmyślni grzesznicy umrą. Taki będzie skutek szerszej, pełniejszej miłości dla wszystkich, którzy osiągną doskonałą miłość i doskonałą harmonię ze wszystkimi mądrymi zarządzeniami naszego sprawiedliwego Boga oraz Zbawiciela.

Zion's Watch Tower, czerwiec 1890, R-1216

Zrzucanie i przyoblekanie

„Nie okłamujcie się wzajemnie, skoro zrzuciliście z siebie starego człowieka z jego uczynkami, a przyodzialiście się w nowego, który się odnawia w poznaniu na obraz tego, który go stworzył" – Kol. 3:9,10.

Ważnym zadaniem osób poświęconych w obecnym czasie jest proces odrzucania starych skaz i przybierania nowego charakteru. Jakkolwiek gorliwie staramy się szerzyć prawdę, oświecać otaczających nas ludzi i włączać się w postęp wielkiego dzieła żniwa, powinniśmy zawsze pamiętać o tym jednym elemencie dzieła, który dla każdego z nas osobiście jest nade wszystko ważną pracą. Jest bowiem możliwe, że głosząc kazania innym, sami doznamy niepowodzenia i nie zostaniemy uznani za godnych miejsca w tym wybranym gronie, do którego jesteśmy powołani i do którego zdążamy.

Zastanówmy się więc, czym jest zrzucanie starej natury i w jaki sposób możemy przywdziewać nową. Apostoł nam mówi: „Umartwiajcie więc wasze członki, które są na ziemi: nierząd, nieczystość, namiętność, złe żądze i chciwość, która jest bałwochwalstwem, z powodu których przychodzi gniew Boży" [Kol. 3:5,6]. I „wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złośliwość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z waszych ust. Nie okłamujcie się wzajemnie, skoro zrzuciliście z siebie starego człowieka z jego uczynkami".

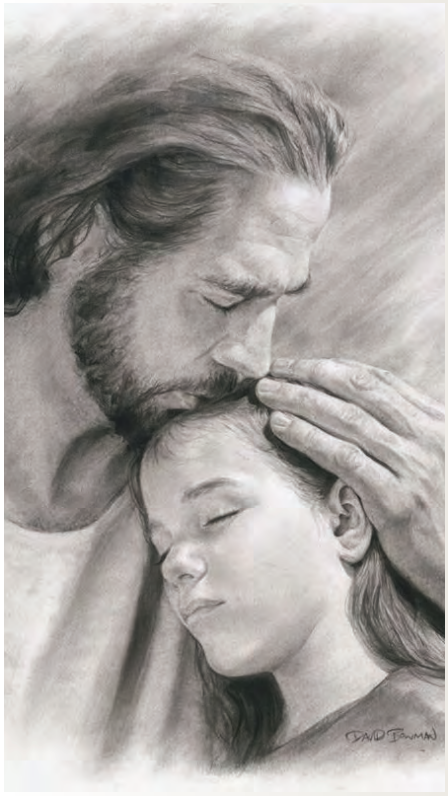

Oto dwa zestawy złych skłonności, które mają zostać uśmiercone przez cierpliwy i nieustanny opór: jeden związany z wypaczoną miłością, czyli bałwochwalstwem, i drugi z powodu nienawiści. Są to brudne łachmany grzechu, w które stara natura przyobleczona jest od czasu upadku i które należy zrzucić. Nie możemy ich zachować i pielęgnować, a jednocześnie przyoblekać się w nową naturę. Musimy zostać obmyci, oczyszczeni, uświęceni krwią Chrystusa i obmyciem wody przez Słowo, a wtedy możemy zacząć przyoblekać się w nowego człowieka – nową naturę. „Tak więc jako wybrani Boga, święci i umiłowani, przyodziejcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebaczając sobie nawzajem, jeśli ktoś ma skargę przeciw drugiemu: jak i Chrystus przebaczył wam, tak i wy".

Jakaż dokona się przemiana, gdy to wszystko zostanie zdjęte, a wszystko inne nałożone! Na podobieństwo samego Pana, gdy został tak oczyszczony i przyodziany w szaty niebios! Rozważ każdy element tej odzieży i codziennie staraj się mieć to wszystko na sobie. Ale „nade wszystko przyodziejcie się w *miłość*, która jest więzią doskonałości". Jest ona pasem, który wszystko spina i dopasowuje do osoby. „A pokój Boży niech rządzi w waszych sercach (...). Bądźcie też wdzięczni".

Z takim oczyszczeniem i szatą przychodzi rozkoszne odświeżenie tym pokojem, który przekracza zrozumienie starego, grzesznego człowieka. Uczucie duchowego orzeźwienia jest podobne do naturalnego orzeźwienia, gdy ciało zostało obmyte wodą i ubrane w czysty, przejrzysty i biały len.

Tak oczyszczeni i ubrani, jesteśmy gotowi nałożyć całą zbroję Bożą i wyruszyć do walki o prawdę i sprawiedliwość. Bez ożywczego oczyszczenia i szaty sprawiedliwości nie bylibyśmy w stanie unieść ciężkiej zbroi, zaś tak ubrana zbroja pasuje i jest dobrze podtrzymywana, a człowiek Boży, doskonale wyposażony, może śmiało i odważnie wyruszyć do walki.

Zion's Watch Tower, maj 1890, R-1214